

Oceny i omówienia

ANDRZEJ KOBUS: *My i oni. Opozycja polityczna w PRL wobec analogicznych ugrupowań demokratycznych w Europie Środkowo-Wschodniej lat 80. XX wieku. Kontakty, współpraca, podobieństwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2012, 373 ss.

Autor książki *My i oni. Opozycja polityczna w PRL wobec analogicznych ugrupowań demokratycznych w Europie Środkowo-Wschodniej lat 80. XX wieku. Kontakty, współpraca, podobieństwa*, należy do pokolenia historyków, które zna z własnego życiowego doświadczenia realia życia w systemie komunistycznym. I choć dotyczy to tylko dzieciństwa oraz wczesnych lat młodości niewątpliwie ułatwia zrozumienie specyfiki i uwarunkowań epoki. Swoje badania ukierunkował przede wszystkim na rozpoznanie kontaktów i wzajemnych relacji zachodzących pomiędzy organizacjami oraz ruchami opozycyjnymi w krajach Europy Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej. W tym nurcie mieszczą się jego wcześniejsze publikacje książkowe: *Czechosłowacja wobec narodzin, rozwoju i delegalizacji „Solidarności” (1980-1982)*, (Toruń 2006) oraz *Niezależne kontakty polsko-czechosłowackie w schyłkowej dekadzie porządku jaltańskiego*, (Piotrków Trybunalski 2008).

Andrzej Kobus stwierdza na wstępie:

„Właśnie współpracy pomiędzy polskim ruchem opozycji politycznej i niezależnymi, dysydenckimi środowiskami w innych krajach bloku radzieckiego poświęcono niniejszą pracę. Autor postawił sobie za cel udowodnienie, że słowa, jakie padły w Gdańsku [Pośłanie Pierwszego Zjazdu Delegatów NSZZ 'Solidarność' do ludzi pracy Europy Wschodniej – przyp. M.B.] nie pozostały bez następstw. Tzw. pierwsza 'Solidarność', a później jej struktury podziemne, czy ruchy, które narodziły się na jej gruncie bądź nawiązywały do ideałów związku, np. 'Solidarność Walcząca', Ruch 'Wolność i Pokój', Pomarańczowa Alternatywa, Solidarność Polsko-Czechosłowacka, podjęły wiele zadań i projektów, służących wprowadzeniu w życie słów zawartych w treści 'Pośłania'”. (s. 17).

Książka składa się ze spisu treści (w języku polskim i angielskim), wstępu, sześciu rozdziałów merytorycznych, zakończenia, wykazu skrótów, bibliografii, aneksu, indeksu osobowego, streszczeń (w językach angielskim, niemieckim i rosyjskim) oraz notki biograficznej autora.

Trudno byłoby odmówić Andrzejowi Kobusowi rzetelności, staranności i uczciwości badawczej, nie często bowiem praca naukowa jest oparta na literaturze wydanej w dziesięciu językach. To wyjątkowa sytuacja, choć niewątpliwie wynikająca z wielkości obszaru geograficznego, jaki wyznaczono tematowi badawczemu. Przygotowując monografię autor wykorzystał ponadto różnorodne źródła. Sięgnął do polskich, czeskich i ukraińskich zasobów

archiwalnych, zbiorów źródeł drukowanych, pamiętników i relacji w języku polskim. Ważnym elementem była kwerenda prasy: czeskiej i słowackiej, francuskiej, niemieckiej, polskiej, ukraińskiej i rosyjskiej. Autor wykorzystał opracowania angielskie, czeskie i słowackie, litewskie, niemieckie, polskie, rosyjskie, ukraińskie i węgierskie.

W rozdziale pierwszym: *Czechosłowacja*, podejmuje dwa zasadnicze tematy – opozycję polityczną w CSRS oraz kontakty i wspólne działania ugrupowań opozycyjnych czechosłowackich oraz polskich. Ze strony czechosłowackiej największe znaczenie miała działalność członków Karty 77. Ważnym wspólnym przedsięwzięciem było powstanie w październiku 1981 r. Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, integrującej Kartę 77, KSS KOR i NSZZ „Solidarność”. Analizując kontakty środowisk opozycyjnych, autor zwrócił szczególną uwagę na zaangażowanie oraz wszechstronną pomoc udzieloną dysydentom przez hierarchów Kościoła katolickiego.

Rozdział drugi – *Niemcy Wschodnie* – zbudowany jest z trzech podrozdziałów (początki struktur opozycyjnych w NRD; opozycja wschodnioniemiecka i niezależne inicjatywy w Polsce; Polacy i Niemcy w okresie przełomu 1989 r.). Andrzej Kobus podkreślił, iż opozycja w NRD związana były głównie ze środowiskami akademickimi, inteligencją oraz Kościołem ewangelickim. Do najważniejszych ośrodków – poza Berlinem Wschodnim – należał Lipsk i Halle. Jednocześnie zwrócił uwagę na działania operacyjne Stasi wymierzone przeciwko opozycjonistom:

„Kierujący Stasi Erich Mielke, zapewne na bezpośrednie polecenie najwyższych czynników partyjno-rządowych NRD, powołał 8 września 1980 r. specjalną grupę operacyjną w zajmującym się kontrwywiadem Wydziale Głównym II Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MfS – Hauptabteilung II). Grupa ta miała za zadanie w pierwszej kolejności nawiązać bezpośredni kontakt z Departamentem II (również kontrwywiad) polskiego MSW. W tym celu 23 października 1980 r. do Warszawy udało się dwóch wybranych oficerów Stasi. W formie swego rodzaju 'prezentu' przywieźli oni stronie polskiej informacje o działaniach, jakie względem niektórych obywateli PRL prowadziły zachodnioniemieckie służby specjalne – Federalna Służba Informacyjna (Bundesnachrichtendienst). Oficerowie Stasi wręczyli również funkcjonariuszom SB listę obywateli polskich, którzy w ostatnim czasie odwiedzali stale przedstawicielstwo RFN w Berlinie Wschodnim”. (s. 95-96).

We wzajemnych relacjach środowisk opozycyjnych spore znaczenie przypisuje problematyce wschodnioniemieckiej oraz obecności publicystów i pisarzy z NRD na łamach polskich czasopism podziemnych. Część poświęconą NRD zamyka przegląd wydarzeń związanych z ewolucją systemową oraz początkiem procesu zjednoczenia Niemiec, zakończonego faktycznym wchłonięciem NRD przez RFN.

Kolejna część publikacji to rozdział dotyczący Związku Sowieckiego. Na wstępie historyk omówił dzieje ruchu dysydenckiego wskazując, iż jego początki należy wiązać z wystąpieniami, aresztowaniami i procesami intelektualistów w latach 1964-1966. Specyfika ruchu dysydenckiego w ZSRR był samizdat (niskonakładowe wydawnictwa bezdebitowe), którego znaczenie wzrastało już od końca lat 50. XX w. Po podpisaniu 1 sierpnia 1975 r. w Helsinkach Aktu Końcowego KBWE powstała Moskiewska Grupa Helsińska – największa niezależna inicjatywa opozycyjna w latach 70. XX w. W historii kontaktów opozycji polskiej i sowieckiej wyjątkową rolę odegrało spotkanie Zbigniewa Romaszewskiego z Andriejem Sacharowem na początku 1979 r. Ostatnia część rozdziału zawiera przegląd tematyki

ukraińskiej na łamach pism podziemnych. Autor podkreślił, iż kwestia ukraińska była przedmiotem szczególnego zainteresowania polskich publicystów, z uwagi na wspólną historię oraz dramatyczny konflikt polsko-ukraiński rozgrywający się w latach 1943-1947.

Opozycja węgierska stała się przedmiotem rozważań Andrzeja Kobusa w rozdziale czwartym. Geneza działalności opozycyjnej na Węgrzech wiąże się bezpośrednio z wydarzeniami powstania narodowego w 1956 r. Na początku lat 70. XX w. liderami opozycji stali się István Kemény i György Lukács. Później w środowiskach intelektualistów zainicjowano działalność Uniwersytetu Latającego. Bliskie relacje polskich i węgierskich opozycjonistów przedstawione zostały w kontekście powstania NSZZ „Solidarność” oraz sytuacji w okresie stanu wojennego. Szczególną rolę w tych kontaktach odegrał Ruch „Wolność i Pokój”. Podobnie, jak w poprzednich rozdziałach, ważne miejsce zajmują relacje dotyczące Polski zamieszczone w węgierskich wydawnictwach samizdatowych oraz artykuły podejmujące sprawy węgierskie w polskiej prasie podziemnej.

Przedostatni rozdział poświęcony został opozycji rumuńskiej oraz jej związkom z polskimi dysydentami. Niezwykle brutalny i represyjny system rządów Nicolae Ceaușescu nie przeszkodził w podjęciu wielu inicjatyw opozycyjnych, których początki sięgały lat 70. XX w. W 1970 r. poeta Antol Baconski opublikował w Wiedniu artykuł, w którym poddał ostrej krytyce system cenzury panujący w Rumunii. Siedem lat później, pisarz Paul Goma wystosował list poparcia dla czechosłowackiej Karty 77. W ten sposób zainicjował integrację środowisk opozycyjnych. Kolejnym etapem historii rumuńskiej opozycji było powstanie w 1979 r. Wolnego Związku Zawodowego Ludzi Pracy w Rumunii. Natomiast w 1985 r. utworzono Akcję na Rzecz Demokratycznej Rumunii. Większość działań polskiej opozycji, wspierających społeczeństwo rumuńskie, podejmowanych było w latach 1987-1989.

W ostatnim rozdziale historyk opisuje współpracę polskich środowisk opozycyjnych z analogicznymi ugrupowaniami z pozostałych państw Europy Środkowo-Wschodniej. Główną rolę inspiratora działań odgrywały polskie koła emigracyjne, z zespołem paryskiej „Kultury” Jerzego Giedroycia i Józefa Czapskiego na czele. Niepodważalne zasługi dla porozumienia polsko-ukraińskiego miały również inicjatywy władz RP (na uchodźstwie) – Prezydenta RP Edwarda hr. Raczyńskiego oraz premiera Kazimierza Sabbata. Współpraca pomiędzy organizacjami emigracyjnymi przyjmowała różnorodne formy: wydawanie wspólnych deklaracji i oświadczeń, organizację konferencji i sympozjów, druk wydawnictw książkowych, artykułów i ulotek.

Przyjmując z zainteresowaniem książkę Andrzeja Kobusa trzeba jednak zwrócić uwagę na pewne mankamenty monografii. Już sam jej tytuł wydaje się być dyskusyjny. Wysoce nieprecyzyjne jest określenie „analogiczne ugrupowania demokratyczne”. Jest ono bowiem niedefiniowalne – zarówno historycznie, jak i politologicznie. Zresztą sam autor nie próbuje nawet podjąć się wyjaśnienia tego terminu. Kolejnym uchybieniem jest brak definicji wprowadzonego w tytule publikacji pojęcia „Europa Środkowo-Wschodnia”. Piszę o tym, gdyż mam pełną świadomość, iż geografia polityczna precyzyjnie określa granice tego obszaru na przestrzeni różnych epok historycznych¹. Tymczasem Andrzej Kobus pomija aż

¹ Klasycznie do państw Europy Środkowo-Wschodniej – przed transformacją lat 1989-1990 – zaliczano: Niemcy Wschodnie, Polskę, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Jugosławię, Albanię i Związek Sowiecki (przynajmniej jego sześć zachodnich republik związkowych: Estońską SRR, Łotewską SRR, Litewską SRR, Białoruską SRR, Ukraińską SRR i Mołdawską SRR).

trzy podmioty państwowe istniejące w dekadzie lat 80. XX w. i bezwzględnie będące integralną częścią Europy Środkowo-Wschodniej. Są to: Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii, Ludowa Republika Albanii oraz Ludowa Republika Bułgarii. O ile jednak odmienność dróg rozwoju politycznego oraz społecznego, a także odrębność ideowa socjalizmu w wersji jugosłowiańskiej oraz komunizmu albańskiego jest poważnym argumentem przemawiającym za pominięciem tych krajów w rozważaniach będących przedmiotem pracy Andrzeja Kobusa, nie znajduję powodu, dla którego pominięto działalność i kontakty z Polską opozycji bułgarskiej. Brak rozdziału odnoszącego się do opozycji w Bułgarii epoki Todora Żiwkova jest niezrozumiały, tym bardziej iż autor dotarł do źródeł oraz literatury umożliwiającej zaprezentowanie działalności ruchów antykomunistycznych w Rumunii. Ponadto dostrzec należy wiele elementów wspólnych pomiędzy narodzinami opozycji antykomunistycznej w Rumunii i Bułgarii. W obu krajach opozycja zaczęła bowiem nabierać na sile dopiero pod koniec lat 80. XX w., gdy reżim chylił się już ku upadkowi (identyczna sytuacja miała też miejsce w Albanii). Do połowy lat 80. XX w. działało w Bułgarii zaledwie kilkudziesięciu opozycjonistów. Istotną rolę odegrała wówczas mniejszość turecka, która jednak sprzeciwiała się bardziej bułgarskiemu nacjonalizmowi i ateizacji niż komunizmowi. Jako pierwszy nielegalną działalność podjął w 1985 r. Turecki Ruch Narodowyzwoleńczy w Bułgarii, sprzeciwiający się polityce przymusowej asymilacji Turków w Bułgarii. W grudniu 1989 r. powstał Związek Sił Demokratycznych – początkowo był on koalicją dziewięciu partii, organizacji, stowarzyszeń i ruchów opozycyjnych. W jego skład wchodziły: Niezależne Stowarzyszenie Obrony Praw Człowieka w Bułgarii; Niezależne Stowarzyszenie „Ekogłasnost”; Niezależna Federacja Pracy „Podkrepa”; Bułgarska Robotnicza Partia Socjaldemokratyczna; Bułgarski Związek Narodowo-Ludowy im. Petkova; Komitet Obrony Praw Religijnych, Wolności Sumienia i Wartości Duchowych; Klub Represjonowanych po 1945 roku; Niezależne Stowarzyszenia Studenckie oraz Ruch Inicjatywa Obywatelska. Warto dodać, iż podstawowa wiedza na ten temat znajduje się w pracy Jerzego Jackowicza, *Bułgaria od rządów komunistycznych do demokracji parlamentarnej 1988-1991* (Warszawa 1992). Natomiast literatura dotycząca opozycji bułgarskiej zamieszczona została w publikacji *Słownik dysydentów. Czołowe postacie ruchów opozycyjnych w krajach komunistycznych w latach 1956-1989*, tom 1 pod redakcją Jerzego Kochanowskiego i in. (Warszawa 2007).

Kolejny mankament publikacji odnosi się do jej wewnętrznej struktury. Andrzej Kobus kreśli we wstępie w wielkim skrócie dzieje opozycji w Polsce po 1945 r., co nasuwa pytanie, czy tak istotnego – choć wprowadzającego w dyskurs – fundamentalnego problemu nie należało przedstawić w odrębnym, syntetycznym rozdziale? Rozdział zawierający panoramę oporu społecznego i opozycji dobrze harmonizowałby z podobnymi nakreślonymi przez historyka na temat opozycji w CSRS, NRD, Związku Sowieckim, WRL i SRR. Kolejnym postulatem jest wyodrębnienie rozdziału teoretycznego dotyczącego zagadnień opozycyjności i opozycji. Zastosowanie takiej struktury umożliwiłoby zaprezentowanie oraz omówienie wprowadzonej przez autora siatki pojęć. W przypadku Czechosłowacji, Niemiec Wschodnich i Węgier Andrzej Kobus używa bowiem pojęcia „opozycja polityczna”, w przypadku Związku Sowieckiego „ugrupowania dysydenckie”, zaś wobec Rumunii – „ruch antykomunistyczny”. Różnorodność terminologiczna jest w pewnym stopniu zrozumiała – ukazuje odmienność ideową i strukturalną form oporu w Europie Środkowo-Wschodniej. Należy mocno podkreślić, iż nie są to bynajmniej pojęcia synonimiczne. Stąd niedostatkami publikacji jest brak wspomnianej wprowadzającej analizy pojęciowej.

Istotna uwaga odnosi się również do całej publikacji. Pisownia nazw własnych państw winna ulec ujednoczeniu. Wydaje się, iż precyzyjniej byłoby używać albo pełnej nazwy (Czechosłowacka Republika Socjalistyczna, Niemiecka Republika Demokratyczna, Węgierska Republika Ludowa, Socjalistyczna Republika Rumunii) bądź skrótu (CSRS, NRD, WRL, SRR) ewentualnie wyłącznie nazw potocznych (Niemcy Wschodnie, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia). Zastosowanie w pracy różnego typu nazewnictwa razi niekonsekwencją i wprowadza dysonans.

Trudno również wyjaśnić brak odwołania w książce do kilku fundamentalnych prac. Opozycję w latach 60. XX w. w CSRS opisał Jiří Pelikán, *Socialist opposition in eastern Europe. The Czechoslovak example*, transl. by Marian Sling and V. & R. Tosek, London 1976. W przypadku ruchu dysydenckiego w Związku Sowieckim dobrze byłoby sięgnąć m.in. do publikacji: Borys Lewytkyj [Łewyćkyj], *Politische Opposition in der Sowjetunion 1960-1972. Analyse und Dokumentation*, München 1972; Rudolf L. Tökés, *Dissent in the USSR. Politics, ideology, and people*, London 1976; *Samizdat. Voices of the Soviet opposition*, red. George Saunders, New York 1975. Ważnym – pominiętym – źródłem są również czasopisma węgierskiej opozycji, jakie funkcjonowały w drugim obiegu w dekadzie lat 80. XX w. Co prawda Andrzej Kobus wspomina same tytuły, nie sięga jednak bezpośrednio do ich zawartości. Są to kolejno: „Beszélő” („Widzenie”) – ukazywało się w latach 1981-1989; „Hírmondó” („Dziennik”) – ukazywało się w latach 1983-1988; „Demokrata” – ukazywało się w latach 1986-1989; „Égtájak között” („Pomiędzy Kierunkami”) – ukazywało się w latach 1984-1989. Dodać trzeba, iż np. „Beszélő” zostało w 1992 r. wydane w formie książkowej, jako wybór najważniejszych tekstów programowych z lat 1981-1989².

Książce Andrzeja Kobusa trudno odmówić znaczących wartości poznawczych. Do najważniejszych należy niewątpliwie usystematyzowanie wiedzy faktograficznej o ruchach i ugrupowaniach opozycyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej na przestrzeni lat 60., 70. i 80. XX w. Drugą ważną zaletą monografii jest oryginalność podjętego tematu. Dotychczas w literaturze przedmiotu nie odnotowano podobnych prac³. Szkoda tylko, iż publikacja jest nieosiągalna na rynku wydawniczym (autor musiał zdecydować się na druk w trybie prywatnego zlecenia w symbolicznym nakładzie 100 egzemplarzy). Sądzę, że książka Andrzeja Kobusa winna trafić nie tylko do wąskiego grona specjalistów. Jestem przekonany, iż byłaby ciekawą lekturą dla dawnych opozycjonistów. Pozostaje jednak przede wszystkim ważnym świadectwem wspólnoty losów politycznych Europy Środkowo-Wschodniej, dedykowanym współczesnej młodzieży. Ta bezsprzecznie potrzebna publikacja zasługuje na rychłe wznowienie w wersji rozszerzonej i uzupełnionej. Jej lektura odsłania nowe perspektywy badawcze, przybliża odpowiedzi na pytania postawione przez autora i skłania do postawienia następnych, których w tej ważnej książce zabrakło.

Michał Białkowski

² Zob. szerzej: A. Bozóki, *Opozycja demokratyczna na Węgrzech: dyskusje programowe*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury” nr 3, 2012, s. 118-135.

³ W nieznacznym stopniu niektóre zagadnienia poruszone są w kilku artykułach opublikowanych w pracy zbiorowej: *Świat wobec Solidarności 1980-1989*, P. Jaworski, Ł. Kamiński (red.), Warszawa 2013, 792 ss.

ALEKSANDER HALL: *Osobista historia III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011, s. 486.

Aleksander Hall przez lata był przede wszystkim czynnym politykiem. Swoją działalność polityczną rozpoczął jako kilkunastoletk. Momentem jego inicjacji politycznej były wydarzenia marcowe¹. W latach 70. związał się z opozycją, współtworzył Ruch Młodej Polski, który był jednym z najważniejszych środowisk demokratycznej opozycji w PRL². Szybko się stał jednym z liderów opozycji demokratycznej w Gdańsku. Należał do grona działaczy gotowych w 1988 r. podjąć współpracę z władzami. Wierzył, że pojawiła się realna szansa na przebudowę systemu, stworzenie warunków do zawarcia porozumienia z „oświeconą” częścią aparatu partyjnego³. Akceptował ideę Okrągłego Stołu i jego postanowienia uznawał za sukces. Po 1989 r. był ministrem w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, posłem I i III kadencji. Z czynnej działalności politycznej wycofał się w 2001 r. W 2010 r. został kawalerem Orderu Orła Białego. Dzisiaj Aleksander Hall to przede wszystkim uznany historyk i publicysta, znawca dziejów Francji, autor cenionych prac na temat generała de Gaulle’a, którym się zafascynował już jako 16-latek. Jego rządy stały się dla niego uosobieniem szacunku dla państwa. Pasję do historii zaszczerpił mu dziadek, który przed wojną był piłsudczykiem, a po wojnie przyjął postawę państwowotwórczą, zachowując pamięć o II Rzeczypospolitej.

Książka *Osobista historia III Rzeczypospolitej* jest pracą szczególną. Napisał ją polityk, uczestnik wielu omawianych wydarzeń, ale jednocześnie historyk. Nie są to więc wspomnienia, ale nie jest to też opracowanie historyczne, chociaż zawiera przypisy i bibliografię. Praca Halla próbuje łączyć obie te formy narracji. Na tym polega jego metoda pisania⁴. Jak sam przyznał w jednym z wywiadów, w swojej książce starał się opisać polityczną historię III Rzeczypospolitej z perspektywy uczestnika i świadka wydarzeń, a także historyka, którym jest z wykształcenia i z pasji. Píše o tym także we wstępie do omawianej pracy. Książka została nagrodzona przez tygodnik „Polityka” w dziale pamiętników i wspomnień. „Właśnie ta konwencja, że pisałem osobistą historię dwudziestolecia, że w znacznej mierze ten punkt ciężkości był położony na pierwsze lata III Rzeczypospolitej, której byłem czynnym politykiem, a zwłaszcza na rząd Tadeusza Mazowieckiego i jego rolę, pozwoliły mi pokazać prawdziwe postacie, prawdziwych twórców III Rzeczypospolitej” – opowiadał Hall, dziękując Tadeuszowi Mazowieckiemu za obecność na uroczystości rozdania nagród.

Książka Halla dzieli się na dwie wyraźne części, chociaż nie jest to podział formalny. Pierwsza obejmuje okres 1989-1990, kiedy to Hall był członkiem rządu Mazowieckiego i odgrywał znaczącą rolę w polskiej polityce, druga część to lata 1991-2010. W części

¹ T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979-1989)*, Toruń-Szczecin 2011, s. 43.

² Tamże, s. 14., K. Marulewska, A. Lewandowski, A. Meller, *Nie ma życia bez swobody. 30-lecie Ruchu Młodej Polski (1979-2009)*, Toruń 2009.

³ T. Sikorski, *op. cit.*, s. 547.

⁴ Z przyjęcia takiej metody wynika wiele pytań dotyczących obiektywizmu narracji; J. Topolski, *Jak się píše i rozumie historię? Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 375 i nast.; W. Wrzosek, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz 2009, s. 96-97.

pierwszej Hall jawi się nam przede wszystkim jako czynny polityk, w części drugiej jest bardziej obserwatorem, komentatorem aniżeli uczestnikiem wydarzeń.

Część pierwsza rozpoczyna się od preludium – rozdziału, w którym przypomina zasadnicze wydarzenia z lat 1980-1988 prowadzące do obrad Okrągłego Stołu. Sporo miejsca poświęca głównym uczestnikom tych wydarzeń, wśród nich na pierwszym miejscu Lechowi Wałęsie. Hall wiedział, że w latach 70. Wałęsa nie był do końca „czysty”, ale jak podkreśla, po Sierpniu i w stanie wojennym jego uczciwość była poza wszelką wątpliwością. Przemawiały za tym jego czyny. W oczach Halla Wałęsa jako działacz opozycyjny, a później narodowy przywódca, po wielokroć odkupił błędy popełnione po wydarzeniach grudnia 1970 r. Ale już wówczas Hall dostrzegał jego niepokojące cechy charakteru, jak egotyzm i skłonność do autorytarnego przywództwa, co uwidoczniło się w okresie prezydentury.

Hall przyznaje, że podczas obrad Okrągłego Stołu zaskoczeniem dla niego było zróżnicowanie postaw przedstawicieli władzy. Dodaje również, że w świetle dostępnych materiałów i ówczesnych zachowań władz, nic nie wskazuje na to, by władza miała jakiś gotowy i konsekwentny plan wielkiego politycznego otwarcia zmierzającego do ustanowienia w Polsce demokracji z „Solidarnością” jako partnerem. Ale i po drugiej stronie nikt nie przewidywał, że wydarzenia potoczą się w tak szybkim tempie, tymczasem już wybory czerwcowe otworzyły perspektywę sięgnięcia po władzę. Hall przypomina zakulisowe działania, by urząd prezydenta mógł objąć Jaruzelski. Szczegółowo też przedstawia przebieg dyskusji wśród przywódców „Solidarności” na temat odniesienia się do strategicznego porozumienia z ekipą Jaruzelskiego w myśl hasła „wasz prezydent, nasz premier”.

Kiedy Mazowiecki został mianowany premierem, Hall spodziewał się, że znajdzie się w jego ekipie, gdyż bardzo blisko współpracowali ze sobą od maja 1988 r. Wejście do rządu stało się dla niego wielką przygodą, której w swojej pracy poświęca wiele miejsca. Nie znaczy to jednak, że próbuje przypisać sobie jakieś szczególne zasługi; swoją rolę określa jako skromną. Poza działalnością w rządzie Hall uczestniczył w tym okresie w działaniach mających na celu stworzeniu jednego wspólnego obozu Polski posierpniowej. Ten zamiar się nie powiódł. Hall, podobnie jak Mazowiecki czy Geremek, żałował, że nie udało się zbyt długo utrzymać jedności obozu solidarnościowego. Szybko dały o sobie znać podziały polityczne i osobiste ambicje. Hall opisuje proces rozpadu obozu solidarnościowego i powstanie nowych formacji politycznych. Jako minister odpowiedzialny za kontakty z partiami politycznymi w procesie tym odgrywał ważną rolę. Był zwolennikiem pełnej wolności, jeśli chodzi o możliwość tworzenia partii politycznych. W opinii Halla tzw. wojna na górze i ostateczny rozpad obozu solidarnościowego był wynikiem warunków uzgodnionych między Wałęsą i Mazowieckim, na jakich ten zgodził się kierować rządem.

Z rozdziałów książki wyłania się obraz Aleksandra Halla jako umiarkowanego konserwatysty i przede wszystkim polityka oddanego państwu. To taki polski „gaullista”. O ile jego duchowym inspiratorem był de Gaulle, o tyle jego politycznym mistrzem i wzorem męża stanu był Tadeusz Mazowiecki. Opisując proces formowania rządu Mazowieckiego, Hall podkreśla przede wszystkim jego autorski charakter. Oznaczało to toczenie bojów zarówno z przedstawicielami „Solidarności”, którzy chcieli mieć wpływ na obsadę stanowisk, jak też z władzami trzech partii wywodzących się z PRL. Zdaniem Halla metoda rządzenia Mazowieckiego opierała się na takich wartościach jak patriotyzm, głęboka, lecz pozbawiona klerykalizmu wiara, możliwość współpracy ponad podziałami, lojalność, skromność. Do decyzji lubił dochodzić poprzez dyskusje, a jego styl pracy był oparty na kontaktach z ludźmi.

Hall zauważa, że Mazowiecki podczas krótkiego sprawowania władzy przeprowadził wiele zmian o charakterze systemowym. Ubolewa, że dzieło to nie jest doceniane, do czego po części przyczynił się sam Mazowiecki, który nie chciał lub nie potrafił o to zabiegać. Przegrana Mazowieckiego w wyborach prezydenckich w 1990 r. była dla Halla szokiem. Mimo że później ich polityczne drogi się rozeszły, a nawet przyszło im ze sobą rywalizować, Hall swojego zdania na temat Mazowieckiego nigdy nie zmienił.

Druga część pracy Halla, jak już wspomniano, ma nieco inny charakter, co wynika z mniejszej aktywności politycznej autora, który ostatecznie w 2001 r. wycofał się z czynnej polityki. W kolejnych rozdziałach tej części dawny opozycjonista wspomina o swoich mistrzach, towarzyszach drogi, wspólnych wyborach, podkreśla znaczenie lojalności. Hall jawi się jako polityk, dla którego liczą się zasady. Zaskoczeniem była więc dla niego propozycja Kaczyńskiego, by po upadku gabinetu Olszewskiego stanął na czele rządu, ale pod warunkiem, że dokona rozłamu w klubie Unii Demokratycznej. Kaczyński nie krył przy tym, że sam zamierzał trzymać wszystko w garści. Dla Halla była to propozycja uwłaczająca. Jak sam stwierdza, przywiązanie do zasad i lojalność utrudniały współpracę z nim i zapewne sprawiły, że w polityce nie osiągnął zbyt wiele.

Hall nie szczędzi ostrych słów krytyki pod adresem wielu polityków sprawujących władzę po 1990 r. Bardzo krytycznie ocenia prezydenturę Lecha Wałęsy. Rząd Olszewskiego nazywa jednym z najdziwniejszych okresów w polskiej polityce po 1989 r. Chociaż jego upadek był bardzo spektakularny, to Hall zdecydowanie odrzuca pogląd części prawicy, że doszło do tego w wyniku spisku agentów i Wałęsy w obawie przed ujawnieniem listy tajnych współpracowników. Podkreśla, że przeprowadzona wówczas akcja lustracyjna musiała krzywdzić wielu niewinnych ludzi, jak na przykład Wiesława Chrzanowskiego. Z kolei czas przed wyborami w 1993 r. autor nazywa najbardziej ponurym etapem w historii dawnego obozu solidarnościowego. Rządziły wówczas głupota, pycha i brak wyobraźni, co utorało drogę do zwycięstwa SLD. Jego zdaniem największą odpowiedzialność za ten wynik ponosił Marian Krzaklewski, ale duża była też wina Jarosława Kaczyńskiego i Jana Olszewskiego, którzy przyczynili się do obalenia rządu Suchockiej. Za sukces obozu solidarnościowego uważa natomiast, że zwycięzcy w wyborach – spadkobiercy PRL, po powrocie do władzy nie zanegowali zasadniczych kierunków polityki zagranicznej i gospodarczej III Rzeczypospolitej.

Aleksander Hall nie stroni od wyrażania zdecydowanych poglądów. O aborcji pisze tak: „Od wczesnej młodości uważałem aborcję za zło i odrzucałem dość rozpowszechniony w PRL pogląd, że w tej kwestii decydować powinna kobieta”. Jednakże jako polityk rozumiał, że potrzebne są pewne kompromisy. Kiedy w Sejmie ważyły się losy ustawy antyaborcyjnej, opowiedział się przeciwko całkowitemu zakazowi aborcji. Wsparł rozwiązanie dopuszczające aborcję w szczególnych okolicznościach, a przyjęcie tej ustawy uważa za sukces.

Hall liczył, że w 1995 r. obóz solidarnościowy przedstawi wspólnego kandydata w wyborach prezydenckich. Prowadził w związku z tym konsultacje polityczne; jako kandydata widział profesora Adama Strzembosza. Ale Jarosław Kaczyński, na którego poparcie liczył, wystawił swojego brata. Hall uznał to zachowanie za irracjonalne, choć podkreśla, że Lech Kaczyński różnił się charakterologicznie od swojego brata. Był człowiekiem ciepłym i wiernym w przyjaźni. Łatwo się jednak obrażał i był przewrażliwiony na swoim punkcie, nie znosił też najmniejszej krytyki pod adresem brata. Chociaż jako

prezydent był niezależny od Prawa i Sprawiedliwości, to był zależny od brata, w którym widział wielkiego politycznego stratega. Sam niepewny własnych racji, znajdował w oparciu w sile charakteru i pewności siebie brata.

Autor *Osobistej historii III Rzeczypospolitej* generalnie nie ceni polityków lewicy. Szczególnie ostro krytykuje Leszka Millera. Z pewnym współczuciem pisze o generale Jaruzelskim w 1990 r., podkreślając, że nie był on już wówczas psychicznie zdolny do walki politycznej. Jedynym politykiem lewicy, o którym wyraża się z uznaniem, jest Włodzimierz Cimoszewicz. Bardziej złożony jest obraz Aleksandra Kwaśniewskiego. Pisząc o jego kandydaturze w wyborach prezydenckich w 1995 r., Hall zauważa, że był on politykiem bardzo popularnym, inteligentnym, zręcznym, łatwo nawiązującym kontakt, miał też sporo osobistego uroku. Jego słabością był natomiast pewien rodzaj konformizmu, który skłaniał go do dostosowywania się do dominujących tendencji. Jego kampania została sprawnie przeprowadzona, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach. Druga tura wyborów prezydenckich, w której starli się Wałęsa i Kwaśniewski, była w opinii Halla konfrontacją obozu Polski posierpniowej z lewicą zakorzenioną w PZPR i PRL. Decydujące – jego zdaniem – znaczenie miały dwie debaty telewizyjne, a zachowanie Wałęsy było dla wielu nie do przyjęcia. Po zwycięstwie Kwaśniewskiego Hall nie miał obaw, iż oznaczać to może powrót PRL, przed czym ostrzegało wielu działaczy prawicy. Na tyle dobrze poznał on nowego prezydenta, by wiedzieć, że nie jest ani komunistą, ani też nie tęskni do PRL. Osobiście żywił do niego pewną sympatię za Okrągły Stół i z czasów, gdy pracowali w rządzie Mazowieckiego.

Negatywnym bohaterem Halla, poza Jarosławem Kaczyńskim, jest bez wątpienia Marian Krzaklewski. Przedstawiając kulisy powstania Akcji Wyborczej Solidarność, Hall wskazał na główną rolę „Solidarności”, która wystąpiła z inicjatywą zbudowania formacji politycznej na prawicy. Na głównego przywódcę wyrastał Marian Krzaklewski. Hall od początku widział jednak miałość Krzaklewskiego jako lidera i brak ideowej spójności AWS. Krzaklewski jako przywódca AWS chciał mieć kontrolę nad wszystkim, przede wszystkim nad rządem Buzka. Nie potrafił jednak hierarchizować spraw, wdawał się też w niepotrzebne negocjacje, zamiast podejmować decyzje. Buzek jako premier był ożywiony reformatorską wolą, ale jego pozycja była słaba. Umacniało się przekonanie, że Polska jest rządzona z tylnego siedzenia⁵. Krzaklewski tymczasem myślał o prezydenturze i chciał być oficjalnym kandydatem AWS. Hall nie kryje, że był temu przeciwny. Zwycięstwo Kwaśniewskiego w pierwszej turze dobitnie pokazało słabość przywództwa Krzaklewskiego.

Lista negatywnych bohaterów Halla jest dość liczna. Jednakże najmocniejsze słowa padają pod adresem Antoniego Macierewicza, którego podejrzewa o problemy psychiczne oraz Jacka Kurskiego, którego nazywa politycznym chuliganem.

Autor omawianej pracy przypomina też kulisy powstania Platformy Obywatelskiej w 2001 r. Sam uczestniczył w jej narodzinach, widział w tym bowiem szansę na powstanie dużej konserwatywno-liberalno-ludowej formacji. Szybko się jednak rozczarował tym projektem. Po wyborach w 2001 r., które przyniosły wielkie zwycięstwo lewicy, Hall postanowił wycofać się z czynnej polityki. Wynik tych wyborów przyjął jako wielką porażkę, także osobistą. Od tego momentu skupił się przede wszystkim na pracy naukowej, pisaniu biografii de Gaulle'a oraz działalności dydaktycznej w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Nie znaczy to jednak, że przestał się polityką interesować.

⁵ J. Buzek zaprzecza temu, że otrzymywał polecenia ze strony Krzaklewskiego; J. Sadecki, *Trynastu. Premierzy wolnej Polski*, Kraków 2009, s. 204.

Niezwykle ciekawa jest analiza Halla na temat źródeł idei IV Rzeczypospolitej. Jego zdaniem afery Rywina przyczyniła się do upowszechnienia wśród części publicystów prawicowych i niektórych liberalnych diagnozy stanu państwa opartej na przekonaniu, że moralne i ustrojowe podstawy III RP okazały się złe i dlatego należy je zastąpić nowym państwem – IV RP. Największym beneficjentem hasła IV RP stało się PiS, chociaż początkowo także PO wspierało ten projekt. Na bazie idei IV RP miała powstać koalicja PiS-PO w wyborach 2005 r. Hall pisze, że chociaż bardzo krytycznie oceniał rządy Millera, to jednak raził go ton pogardy w wypowiedziach zwolenników IV RP, którzy sami przyczynili się do klęski Polski posierpniowej i zwycięstwa SLD. Przeciwko idei IV RP Hall występował jako publicysta, głównie na łamach „Rzeczypospolitej”.

Koncepcja utworzenia wspólnych rządów PiS i PO po wyborach 2005 r. nie weszła jednak w życie. W opinii autora tym, co utrudniało porozumienie między obu partiami była kampania prezydencka, w której głównymi rywalami byli Donald Tusk i Lech Kaczyński. Inną przeszkodą był stosunek do IV RP; w przeciwieństwie do PiS, zdecydowana większość członków PO nie była przywiązana do tego hasła. Zwycięstwo Lecha Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich ostatecznie przesądziło o losach projektu PO-PiS. Jak pisze Hall, PO nie chciała odgrywać roli słabszego partnera, przypuszcza też, że na postawie Tuska mogło zaważyć poczucie osobistego upokorzenia wynikiem wyborów. Zauważa jednocześnie, że również po drugiej stronie brakowało dobrej woli, zwłaszcza ze strony Jarosława Kaczyńskiego, który chciał zdobyć w rządzie PO-PiS pakiet kontrolny.

Po przejściu władzy w 2005 r. Kaczyński skupił się na budowie IV RP⁶. Powołano CBA, dokonano likwidacji WSI, wprowadzono nowe zasady lustracji. Ale zdaniem Halla idea IV RP była przede wszystkim orężem w walce z liberałami. Kiedy burzliwa koalicja PiS, Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin ostatecznie rozpadła się w 2007 r., Hall widział w tym szansę na odsunięcie PiS od władzy. Jego zdaniem polityka PiS doprowadziła do zatarcia podziału na Polskę posierpniową oraz postkomunistyczną lewicę jako zasadniczej osi sporu. Zastąpił go podział na PiS i antyPiS. Dlatego też wybory w 2007 r. miały charakter plebiscytu. Przegrana PiS i zmiana rządu zmieniła klimat społeczny w kraju, do władzy doszła PO wraz z PSL. Hall pisze o premierze Tusku jako sprawnym technologu władzy, przywiązującym wielką wagę do kontaktowania się ze społeczeństwem i odczytywania jego nastrojów. Jest on przy tym bezwzględny graczem w prowadzeniu politycznej gry. Stosunki tego rządu z prezydentem były trudne, gdyż bardzo przeżywał on porażkę brata. Do najpoważniejszych zadrażnień dochodziło w kwestiach prowadzenia polityki zagranicznej. Obu stronom często brakowało dobrej woli i kultury politycznej.

Książka Halla kończy się na katastrofie smoleńskiej, będącej dla niego osobistym dramatem, gdyż zginęli w niej jego przyjaciele. W czasie, kiedy kończył pracę nad książką, podziały wokół tej tragedii nie były jeszcze zbyt głębokie. Ale Hall chyba domyślał się, co może się zdarzyć – w zakończeniu przestrzega, że żaden obóz polityczny w Polsce nie ma monopolu na patriotyzm i reprezentowanie polskiej racji stanu. Naród nie jest sektą, ale wspólnotą złożoną z wielu tradycji i duchowych rodzin. Jego zdaniem słabość państwa

⁶ W rozmowie z J. Sadeckim, J. Kaczyński tłumaczy, że w projekcie IV RP chodzi przede wszystkim o likwidację impossibilizmu państwa, gdy prawa jednostki są naruszone, czy to przez podmioty publiczne czy też prywatne. To także dążenie do uruchomienia drogi awansu dla młodego pokolenia i ludzi nieustosunkowanych oraz opieranie się na tradycyjnych wartościach i polskiej tradycji; tamże, s. 298-299.

wynika z niedostatków kultury politycznej i obywatelskiej, negatywnych procesów zachodzących w partiach zawłaszczających państwo, z przyzwolenia na bylejakość i improwizacje w pracy dla państwa.

Książka Aleksandra Halla ma dwie podstawowe zalety: jest znakomitym źródłem wiedzy na temat dziejów III RP, zwłaszcza jej pierwszego okresu, a ponadto umiejętnie łączy dwie formy narracji – wspomnieniową i historyczną. Ponadto jest napisana żywym językiem. Autor nie stroni od wyrazistych komentarzy, ale jeśli trzeba, to dzieli z czytelnikiem swoimi refleksjami na temat funkcjonowania polityki i wyznawanych przez niego wartości. To z pewnością jedna z najlepszych prac, jakie powstały na temat dziejów Polski po 1989 r.

Marek Mikołajczyk

PIOTR BRZEZIŃSKI: *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945-1990. Szkice biograficzne*, Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk 2013, 467 ss.

Wśród prac dotyczących politycznych elit warto zwrócić uwagę na książkę Piotra Brzezińskiego, przybliżającą sylwetki 15 gdańskich I sekretarzy PPR/PZPR. Ponieważ Trójmiasto na opozycyjnej mapie Polski odgrywało od 1970 r., a może nawet od 1968 r. pierwszoplanową rolę, omawiana praca nie ma charakteru tylko regionalnego. Poszerza ona wiedzę o kierownictwie partii komunistycznej w Gdańsku także w perspektywie szerszych, ogólnopolskich uwarunkowań, jako że w okresie PRL-u w nadmotławskim mieście „dużo” się działo. Gdańsk był jednym z bastionów walki z narzuconym Polsce ustrojem, a jego najnowsze dzieje znacząco wpisują się w historię Polski lat 1945-1989/1990. O ile losy Gdańska do 1945 r. były w dużej mierze dziejami niemieckimi, to od niemal 70 lat gdański *genius loci* wzbogaca nie tylko historię miasta, ale i Polski.

Książka została dobrze napisana i jest – jak trafnie zauważył w recenzji wydawniczej Jerzy Eisler – „wolna zarówno od pseudonaukowego 'bełkotu', jak i komunistycznej nowomowy”. Stosunkowo dużo miejsca zajmują starannie i na ogół trafnie dobrane cytaty. Przejrzyście skonstruowaną pracę dobrze się czyta, co jest zasługą autora, jak i od lat znakomicie redagującej teksty Anny Świtalskiej-Jopek. Uwaga ta w niczym nie ujmuje autorowi, a przecież redaktorzy wydawniczy wnoszą często duży wkład w wysoki poziom językowy książek, o czym się później nie pamięta.

Praca Piotra Brzezińskiego została oparta na szeroko zakrojonej kwerendzie materiałowej. Autor powołuje się na zasoby rękopiśmienne ponad 30 placówek archiwalnych. Bardzo cenne są relacje, których jest 20, m.in. Stanisława Kociołka, Barbary Krupy-Wojciechowskiej, Tadeusza Fiszbacha czy Krzysztofa Wyszowskiego. Autor przewertował kilkanaście roczników organu gdańskiego KW PZPR, czyli „Głosu Wybrzeża” oraz roczniki innych pism, m.in. „Dziennika Bałtyckiego”. Ponadto Piotr Brzeziński powołuje się na kilkaset pozycji, wśród których są wydane drukiem materiały źródłowe, pamiętniki, dzienniki, wspomnienia, wywiady, monografie, encyklopedie, źródła elektroniczne. Nie ulega wątpliwości, że podstawa materiałowa pracy jest bardzo bogata, a autor wykazał się pasją badawczą.

Praca dzieli się na trzy części. Pierwsza, zatytułowana *Gdańscy pierwsi*, ma charakter wstępu prezentującego zbiorowy portret 15 pierwszych sekretarzy gdańskiego KW PPR/PZPR. W rozdziale *Utrwalacze 1945-1967* Piotr Brzeziński przybliża chronologicznie sylwetki dziewięciu osób, które kierowały tamtejszą organizacją partyjną. Część trzecia *Technokraci 1967-1990* jest poświęcona sześciu I sekretarzom, z których ledwie dwóch: Stanisław Kociołek i Tadeusz Fiszbach jest szerzej znanych z najnowszej historii Polski. Nazwiska większości sekretarzy, może z wyjątkiem Jana Ptasieńskiego, Alojzego Karkoszki, Tadeusza Bejma i Stanisława Bejgera nawet historykom niewiele mówią.

Omawiana praca wnosi wiele nowych elementów faktograficznych. Jej atutem jest też krytyczne podejście do powstających mitów. Dotyczy to przede wszystkim Tadeusza Fiszbacha, z którego postaci niektórzy autorzy, zwłaszcza dziennikarze, uczynili niemal opozycjonistę, swego rodzaju Konrada Wallenroda. A przecież nominacja na pierwszego sekretarza nie była sprawą przypadku, stąd działalność Tadeusza Fiszbacha autor słusznie nie idealizuje. Już fakt, że Tadeusz Fiszbach został w 1975 r., mając zaledwie 40 lat, pierwszym sekretarzem KW PZPR w Gdańsku świadczy, iż cieszył się pełnym zaufaniem „centrali”. Piotr Brzeziński opierając się na bogatym materiale różnej proveniencji, kreśli jego obraz o wielu odcieniach.

Autorowi udało się dobrze przybliżyć sposób myślenia partyjnych przywódców, ich konformizm lub – jak w przypadku Stanisława Kociołka – niereformowalność. Pokazując ich drogę życiową, kreśląc obraz środowiska, w którym dorastali i które wpływało na ich ideowe opcje, Piotr Brzeziński wnika w sposób widzenia rzeczywistości właściwy partyjnym przywódcom i staje się jakby przewodnikiem po nieistniejącym już w Polsce, świecie komunistycznych działaczy. To świat bardzo trudny do zrozumienia dla generacji niepamiętającej okresu PRL, a tym bardziej „stalinowskiej nocy”.

Książka, mimo jej niewątpliwych walorów, pozostawia pewien niedosyt. Zbyt skrótowo potraktowana została problematyka pochodzenia gdańskich sekretarzy. Autor podaje wprawdzie ich miejsca urodzenia, ale ten temat warto byłoby rozszerzyć. Nie było przypadkiem, że wśród 15 prezentowanych polityków żaden nie urodził się w Gdańsku, ani na terenie województwa gdańskiego. Przyczyn tego winno się doszukiwać m.in. w tym, że wśród Polonii w Wolnym Mieście Gdańsku idee komunistyczne nie miały racji bytu, podobnie jak na Kociewiu i Kaszubach.

Nie był to przypadek odosobniony. Na dziesięciu rektorów Uniwersytetu Gdańskiego tylko jeden, i w dodatku absolwent UAM, urodził się w Gdańsku. Pozostając przy UG polemizowałbym z przypisywaniem Janowi Ptasieńskiemu dużych zasług w utworzeniu w tej uczelni (s. 216). Niewątpliwie większą rolę odegrał tutaj Stanisław Kociołek. Zresztą sam Piotr Brzeziński w innym miejscu swojej pracy stwierdza, że gdy zapytał Stanisława Kociołka, „Co uważa za swoje największe osiągnięcia z czasów pracy na Wybrzeżu, odpowiedział krótko: 'Uniwersytet Gdański i most w Kiezmarku'” (s. 281).

Wydaje się, że autor mógł w większym stopniu uwzględnić kwestie stosunków polsko-niemieckich w kontekście operowania przez partyjną propagandę straszakiem zachodniemieckiego rewizjonizmu. Nie tylko Władysława Gomułka posługiwał się nader często tym argumentem, a podobne jak „towarzysz Wiesław” obawy żywili także pierwsi sekretarze KW PPR/PZPR w Gdańsku, zwłaszcza Stanisław Kociołek. Podobnie jak w Czerwcu 1956 r. w Poznaniu, tak i w Grudniu 1970 r. w szeptanej propagandzie była mowa o „desancie *Bundeswehry*”. Odnoszę wrażenie, że zwłaszcza historycy młodego pokolenia jakoby nie do końca byli świadomi podatności na te hasła i naturalnych obaw przedstawicieli średniej

i starszej generacji przed „zagrożeniem zachodnioniemieckim”. Również nie można zapominać o odmienności Gdańska, zwłaszcza przed 1956 r., na tle takich miast jak Kraków czy Poznań, wynikającej z kształtowania się wówczas w Gdańsku mobilnej społeczności wielkomięskiej, której większa część miała wiejskie lub małomiasteczkowe korzenie i przejawiała coraz większe zainteresowanie sprawami ogólnokrajowymi.

Lektura omawianej książki skłania do wysuwania nowych pytań badawczych oraz uzupełnień. Przykładowo do podrozdziału *Sekretarskie pensje* dodałbym wątek wczasów dla rodzin aktywu partyjnego. Nie były to, stosując dzisiejsze miary, luksusy, przeważnie partyjna elita wraz z rodzinami odpoczywała w zamkniętym ośrodku na Kaszubach. Istotne było, że wspólne wczasy sprzyjały integracji i zawieraniu nowych znajomości. Można też zakładać, że w latach 60. różnice materialne między lokalną elitą partyjną a przeciętnym mieszkańcem Gdańska nie były jeszcze jaskrawe.

Czytelnik otrzymał usystematyzowany obraz gdańskiego KW PPR/PZPR widziany przez pryzmat życiorysów i działalności I sekretarzy. Nie jest to obraz pełny, ze względu na niezadowalający stan badań. Na pełną ocenę dziejów Gdańska w okresie PRL-u historyków jeszcze nie stać. Dlatego dobrze się stało, że autor skupił się określonym aspekcie przeszłości i wywiązał się z tego zadania w sposób dobry. W przyszłości zasadne byłoby m.in. przybliżenie działaczy partyjnych średniego szczebla, gdyż, jak pokazuje to przykład doc. Ireny Szumilewicz, droga życiowa i kariera zawodowa niektórych członków PPR, a później PZPR obfitowała w niespodziewane zwroty. Jest znamienne, że wpływowi członkowie partii, jak wspomniana wyżej Irena Szumilewicz czy Barbara Krupa-Wojciechowska pochodzili z Warszawy, gdyż odczuwalny był niedobór działaczy od urodzenia związanych z Gdańskiem lub województwem gdańskim.

Reasumując należy podkreślić, że otrzymaliśmy pracę wartościową, opartą na wielostronnym materiale źródłowym i literaturze przedmiotu, napisaną w wyważony sposób. Piotr Brzeziński wprowadzając do obiegu naukowego wiele nowych faktów, wniósł zauważalny wkład w lepsze poznanie bogatej i złożonej najnowszej historii Gdańska. Stworzony przez autora obraz jest daleki od idealizowania działalności I sekretarzy, ale równocześnie nie jest on skłonny do traktowania przedstawicieli nowej, narzuconej przez Moskwę władzy jako monolitu.

Marek Andrzejewski

SEBASTIAN WOJCIECHOWSKI, ANNA POTYRAŁA (red.): *Bezpieczeństwo Polski. Współczesne wyzwania i zagrożenia*, Wydawnictwo Difin, Poznań 2014, 262 ss.

Wydarzenia na Ukrainie w 2014 r. pokazały, że wielowymiarowo rozumiane bezpieczeństwo nie jest pojęciem, które – wraz z upadkiem żelaznej kurtyny i zakończeniem zimnej wojny – straciło na ostrości. Wielu zachodnim politykom wydawało się, że przeminęło bezpośrednie zagrożenie i era konfrontacji międzyblokowej, nie ma więc potrzeby powiększania budżetów wojskowych, a *NATO* w obecnej postaci jest anachronizmem i powinno ulec daleko idącej transformacji. Zdecydowanie większe znaczenie zaczęto przywiązywać do bezpieczeństwa związanego z zagrożeniami terrorystycznymi, a także bezpieczeństwa ekonomicznego, społecznego i cyberprzestrzeni. Rzeczywistość

okazuje się jednak odmienna, a recenzowana książka jest właśnie przykładem szerokiego, kompleksowego spojrzenia na jej polski i europejski wymiar, w którym widać ząbienie się poszczególnych elementów składających się na wieloaspektowe bezpieczeństwo.

Badania, stanowiące podstawę książki pod redakcją Sebastiana Wojciechowskiego i Anny Potyrały, możliwe były dzięki funduszom projektu badawczego dotyczącego bezpieczeństwa Polski w XXI w. realizowanego w Instytucie Zachodnim w Poznaniu i na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Uzyskane wyniki dociekań naukowych stały się inspiracją do zorganizowania konferencji naukowej pt. „Wyzwania dla bezpieczeństwa Polski” stanowiącej część I Ogólnopolskiego Forum Studiów nad Bezpieczeństwem – „Bezpieczeństwo Polski w XXI wieku. Człowiek – Technika – Środowisko”. Patronat honorowy nad przedsięwzięciem sprawował minister obrony narodowej Tomasz Siemoniak oraz szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Stanisław Koziej. Celem konferencji, w której efekcie powstała omawiana książka, było przeanalizowanie obecnego stanu bezpieczeństwa Polski i wskazanie zagrożeń wynikających dla państwa w bliższej i dalszej przyszłości. W obrębie zainteresowań autorów tekstów znalazły się kluczowe dla bezpieczeństwa płaszczyzny: polityczna, militarna, ekonomiczno-społeczna, prawna, zdrowotna i teleinformatyczna. Zaprezentowane one zostały pod kątem sytuacji wewnętrznej, jak i w odniesieniu do zmian zachodzących w środowisku międzynarodowym.

Już pobieżna lektura książki pozwala z łatwością zauważyć, że uwaga autorów skoncentrowana została na omówieniu zarówno „twardych”, jak i „miękkich” wyzwań i zagrożeń dla bezpieczeństwa Polski prezentowanych przez różnorodne środowiska i instytucje związane z bezpieczeństwem państwa (Ministerstwo Obrony Narodowej, Wojsko Polskie, Policja, Straż Graniczna, Sąd Najwyższy czy parlament). Ważną częścią publikacji jest wnikliwa ocena spostrzeżeń i konkluzji z analizy *Białej Księgi Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej* – przygotowanej na podstawie Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego, a w szczególności Raportu Komisji Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego, zawierającego wnioski i rekomendacje dla polityki bezpieczeństwa Polski.

Redaktorom tomu udało się zgromadzić zespół kompetentnych naukowców i praktyków wywodzących się z różnych polskich środowisk i instytucji, posiadających doświadczenie zarówno teoretyczne, jak i praktyczne w zakresie problematyki bezpieczeństwa państwa, dobrze zorganizowany warsztat naukowy i pogłębioną wiedzę w zakresie opisywanych i analizowanych zjawisk. Dobór autorów pokazuje jednocześnie skalę problemów, z którymi konfrontowana jest Polska – mamy tu specjalistów nie tylko bezpieczeństwa militarnego czy ekonomicznego, ale również społecznego, zdrowotnego i związanego z ruchem lotniczym. Kierując się przesłankami merytorycznymi i wymogami technicznymi, redaktorzy zawarli w książce 17 materiałów, nie licząc wprowadzenia i spisu autorów. Teksty zostały napisane przystępnym językiem, na ogół opatrzone są bogatym aparatem przypisów, co znacznie ułatwia i porządkuje lekturę. Tę książkę po prostu dobrze się czyta, choć – trzeba przyznać – lektura wymaga pewnego skupienia.

W pracy wyróżnić można kilka wątków. Ten najbardziej rzucający się w oczy dotyczy analizy *Białej Księgi Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej*, o czym wypowiedzieli się rzeczowo Sebastian Wojciechowski (*Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego RP a problemy i wyzwania w zakresie WPBiO Unii Europejskiej*), Anna Potyrała (*Bezpieczeństwo ludzkie w Białej Księdze Bezpieczeństwa Narodowego RP*) i Mirosław Skarżyński (*Bezpieczeństwo zdrowotne w Białej Księdze Bezpieczeństwa Narodowego*

Rzeczypospolitej Polskiej – weryfikacja ustaleń). Nieco inny charakter mają materiały omawiające teoretyczne aspekty bezpieczeństwa (Ryszard Zięba, *Treść i zakres pojęcia „Bezpieczeństwo Polski”*) oraz relacje Polska – otoczenie międzynarodowe (Jacek Pawłowski, *Międzynarodowe i narodowe dylematy bezpieczeństwa na początku drugiej dekady XXI wieku*; Wojciech Kostecki, *Bezpieczeństwo Polski a dynamika stosunków międzynarodowych*; Jadwiga Kiwerska, *Kwestie bezpieczeństwa w stosunkach polsko-amerykańskich. Trendy i perspektywy*; Waldemar Sługocki, *Polityka spójności Unii Europejskiej a bezpieczeństwo ekonomiczne Polski*; Artur Wejkszner, *Ewolucja zagrożenia dżihadystycznego w Europie a bezpieczeństwo Polski*).

Odrębną grupę zagadnień, którą można wyodrębnić w książce, stanowią kwestie bezpieczeństwa ekonomiczno-społecznego. Tutaj na uwagę zasługują interesujące materiały autorstwa Bogusława Packa (*Możliwości Sił Zbrojnych RP w przeciwdziałaniu zagrożeniom niemilitarnym dla bezpieczeństwa wewnętrznego Polski*; Ireneusza Jaźwińskiego, *Polityka bezpieczeństwa ekonomicznego Polski. Wybrane zagadnienia teoretyczne i uwarunkowania realizacyjne*; Krzysztofa Szewiora, *Jakość życia jako miernik bezpieczeństwa społecznego?*; Jerzego Koniecznego, *Bezpieczeństwo zdrowotne w nadzwyczajnych zagrożeniach środowiskowych. Problemy metodologii badań*).

Pozostałe artykuły dotyczą różnych kwestii związanych z szeroko rozumianym bezpieczeństwem. Jacek Sobczak ciekawie przedstawił kwestie zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa płynących ze strony mniejszości narodowych, komendant Wojewódzki Policji w Wielkopolsce Rafał Batkowski zaprezentował wyniki swoich badań nad mało znanym terroryzmem lokalnym, a inny praktyk, tym razem ze Straży Granicznej, Adrian Siadkowski omówił zagadnienia związane z bezpieczeństwem ruchu lotniczego. Na uwagę z pewnością zasługuje artykuł Jędrzeja Skrzypczaka, poświęcony aktualnym problemom bezpieczeństwa w sieci internetowej (*Bezpieczeństwo teleinformatyczne Polski*).

Grono doświadczonych naukowców i praktyków mających na swoim koncie niemały dorobek naukowy jest gwarancją wysokiego poziomu merytorycznego i warsztatowego recenzowanych tekstów. W książce brak rażących błędów rzeczowych czy gramatycznych, skrótów myślowych i niedopowiedzeń zmuszających do polemiki. Dobrze to świadczy o redaktorach tomu. Praca charakteryzuje się sporymi walorami naukowymi, zdolnymi zainteresować nie tylko naukowców, ale dziennikarzy i studentów politologii, stosunków międzynarodowych i studiów europejskich oraz szkół wojskowych i policyjnych. Nacechowana wysokim poziomem erudycji i wiedzy, praca stanowi osiągnięcie i postęp w polskich badaniach nad szeroko rozumianym bezpieczeństwem. Pokazuje aktualność zagrożeń dla bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego państwa, a zarazem nakreśla kierunki koniecznego przeciwdziałania.

Książka z pewnością wzbogaca dorobek naukowy Instytutu Zachodniego w Poznaniu, jak i Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Jak w każdej pracy zbiorowej występują różnice między tekstami lepszymi i gorszymi, lecz zdecydowana ich większość mieści się w tej pierwszej kategorii. Rzeczowa narracja, logiczny i spójny wykład, nośność wybranej problematyki, trafne i dobrze skonstruowane wnioski czy podsumowania składają się na całość dzieła, które może liczyć na pomyślność.

Bogdan Koszel

KORNELIA ĆWIKLAK: *Bliscy nieznajomi. Górnos Śląskie pogranicze w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, Universitas, Kraków 2013, 356 ss.

Górny Śląsk, a właściwie cały Śląsk: Górny i Dolny, to specyficzna europejska kraina, leżąca „od zawsze” na pograniczu państw, narodów i kultur, na skrzyżowaniu i w bezpośrednim kontakcie z siłami, które próbowały zawłaszczyć ją nie tylko terytorialnie, ale gospodarczo i kulturowo. Tylko w pierwszej połowie XX w. Górny Śląsk był kilkakrotnie punktem zapalnym europejskiej polityki. Na przekór wielu wojnom i katastrofom w wyjątkowy sposób Śląsk zdołał ocalić niezwykle silne poczucie własnej odrębności kulturowej. Mimo upływu lat i nieuchronnych zmian pokoleniowych miejsca jako geograficzne punkty pozostają na mapie. Perspektywa Śląska jest perspektywą specjalną, jednak reprezentatywną w kontekście europejskim. Autorka książki *Bliscy nieznajomi...* podstawową rolę w naszym doświadczaniu rzeczywistości przyznaje kategorii czasu.

Odkrywanie podwójnej tożsamości polsko-niemieckiego pogranicza zaczęło się u nas dość późno. Wkrótce w jej ramach doszło do konfrontacji dwóch ważnych mitów – Polski piastowskiej i jagiellońskiej. W restytucji znaczenia lokalnych małych ojczyzn Kornelia Ćwiklak upatruje do pewnego stopnia reakcji na narzuconą odgórnie PRL-owską centralizację i uniformizację państwa. Rozwinęło się spontaniczne odkrywanie przez mieszkańców pograniczy historii lokalnych, w tym własnych korzeni. Rozpoczęło się od mitu wielokulturowego Gdańska w powieściach Pawła Huellego i Stefana Chwina, niedługo później zaczęto odkrywać jako wspólną ojczyznę Pomorze, Warmię i Mazury, w końcu przyszła pora także na zapomnianą ojczyznę śląską, co autorka określiła mianem „śląskiej ofensywy”.

Głównym tematem książki jest konfrontacja wizji wielonarodowego śląskiego pogranicza obecnych we współczesnej literaturze polskiej i niemieckiej. Całkowicie i celowo poza obrębem zainteresowań autorka pozostawiła propagandowe utwory o Ziemiach Zachodnich, powstające w Polsce powojennej. „Wprowadzenie się” państwa polskiego na przyłączone do Polski tereny zachodnie stało się specyficznym wyzwaniem dla literatury. Na podobne tematy można zresztą natrafić w odniesieniu do innych regionów jak np. w uhonorowanej kilka lat temu prestiżową nagrodą Nike powieści *Pióropusz* Mariana Pilota, w której pisarz na wielu stronach poddaje wnikliwej analizie stosunek własny, swojej rodziny, rówieśników i starszych mieszkańców rodzinnej południowo-wielkopolskiej wsi po 1945 r. do nowych „obcych” przybyłych „zza Buga” oraz do autochtonicznych Niemców i przedstawicieli innych nacji, którzy zdecydowali się na pozostanie w Polsce Ludowej. Ta egzystencjalna decyzja zmusza oczywiście do określonych wyborów i opcji politycznych, relatywizowanych jednakowoż przez tradycyjny konserwatyzm i przysłowiowe zacofanie środowiska wiejskiego, gdzie idea kołchoźnictwa nigdy w praktyce nie miała szans na zaistnienie, a jeśli już – to jedynie w postaci narzucanych siłą spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów. W tekście odzywa wiele innych wątków związanych z sytuacją polskiej wsi, znajdującej się na terenach przedwojennej Polski w pobliżu późniejszych tzw. Ziem Odzyskanych, a więc Śląska.

Górny Śląsk w polskiej literaturze lat 90. jest krainą, w której się dorasta i którą się czym prędzej opuszcza po uzyskaniu samodzielności, ponieważ cechuje ją prowincjonalna ciasnota ograniczająca rozwój. Warto może w tym kontekście wspomnieć o administracyjnym zakazie nauczania języka niemieckiego na Śląsku, obowiązującym do 1956 r. i słabo rozwiniętych uczelniach wyższych. Stąd też Śląsk jawi się w literaturze jako swoista „Arkadia porzucona”,

którą cechuje daleko posunięta teatralizacja świata. Wedle tworzonych egzaltowanych formułek istnieje tutaj „niechęć do logosu”, a „Śląsk ucieka literaturze”. Do tego wszystkiego dochodzi śląska megalomania przemysłowa i spowodowana nią dewastacja środowiska.

W podsumowaniu wartościowej i obfitującej w interesujące przemyślenia książki autorka stwierdza bez ogródek, że gdyby wszystkie przeanalizowane przez nią teksty potraktować łącznie w porządku chronologicznym ich powstawania i czasu akcji, to trzeba byłoby powiedzieć o tendencji do zanikania cech pogranicza – począwszy od bogactwa i różnorodności u Horsta Bienka aż po uniformizm i jednolitość etniczną Stefana Szymutki. W zaprezentowanych literackich odsłonach Śląsk nie jest jednorodny. Można mówić o kilku dopełniających się punktach widzenia. Nie kolidują one ze sobą, przeciwnie dopiero rozpatrywane łącznie dają obraz górnośląskiego pogranicza. Według autorki wariant niemieckocentryczny występuje w opisach Bienka i Wańka, „wariant polski” u Adama Zagajewskiego, z kolei wariant „śląsko-żydowski” w utworach Juliana Kornhausera, „wariant niemiecko-polski” u Piotra Lachmana i w końcu „śląski wariant plebejsko-filozoficzny” w utworach Stefana Szymutki. Tworzą one wielogłosowy chór, całościową wizję, swoisty „inwariant” śląskiego losu w XX w.

Sytuacja literatury polskiej powstającej na Górnym Śląsku przedstawiała się – zdaniem autorki – całkowicie odmiennie niż literatury niemieckiej. Nie był to bowiem jej główny nurt, nie powstawała tutaj w zasadzie tzw. literatura wysoka. Śląsk nie zdołał też znacząco wpłynąć na wyobraźnię zbiorową Polaków (być może z wyjątkiem filmów Kazimierza Kutza, którymi autorka jednak bliżej się nie zajmuje). Pisane na tym terenie teksty, które można określić mianem użytkowych, miały dwójaki charakter: były to utwory polityczno-propagandowe, podyktowane potrzebą chwili oraz tworzone przez miejscową ludność wiejską teksty folklorystyczne, osadzone w dawnej tradycji, z bogatą tematyką i ciekawymi środkami wyrazu. Nie pojawił się tutaj nigdy arkadyjski mit ponadnarodowej wspólnoty, tak często manifestowany w literaturze kresowej. W terminologii socjologicznej występowało w tym wypadku zjawisko tzw. pogranicza stykowego, gdzie przynależność etniczna pokrywała się z grubsza z klasową.

Łącząc kompetencję polonistki z germanistyczną, Kornelia Ćwiklak szczególnie inspiruje się twórczością urodzonego w Gliwicach Horsta Bienka. Jej zdaniem górnośląskie pogranicze okresu II wojny, opisane przez Bienka, to nakreślona z dużym rozmachem epicka wizja społeczności Śląska w przededniu i w chwili upadku. Jego tetralogia śląska to tekst, który wręcz „zabiega” o historyczną wiarygodność, pokazując złożone pod względem etnicznym, społecznym, wyznaniowym, kulturowym i językowym wielobarwne pogranicze. Jest ono zamieszkane głównie przez Niemców, z których większość, niezależnie od pochodzenia społecznego i wieku nie jest nastawiona przyjaźnie do polskich sąsiadów (wrogość wzrasta z nastaniem wojny i z napływem Niemców z głębi Rzeszy – podobnie było zresztą w całej okupowanej Polsce), a tylko nieliczni zachowują zdrowy rozsądek w obliczu sytuacji politycznej i skłonni są w innym dostrzegać człowieka.

Z kolei polskie ujęcia literackie obrazu pogranicza mają – według autorki – raczej charakter wypowiedzi osobistej, której centrum stanowi podmiot wypowiadający i która nie pretenduje do obiektywizmu. Ukazują one dość radykalnie zmierzch pogranicznego charakteru regionu, swoisty *finis Silesiae*.

Próby definicji kategorii tożsamości pozostają daremne, ponieważ stało się ono wielce rozciągliwe, a spór o jego sens i zakres nie został w sposób zadowolający rozstrzygnięty.

Autorka powołuje się przy jej definicji na Hannah Arendt i jej mocno różnicujące definicje samotności i osamotnienia.

Według Kornelii Ćwiklak trudno w polskiej literaturze śląskiej ostatnich lat odnaleźć wyrażony *expressis verbis* żal za utraconą ziemią rodzinną. Bardziej dotkliwe wydaje się dla współczesnych autorów wypędzenie egzystencjalne, łączące wszystkich ponad podziałami narodowymi, językowymi i pokoleniowymi, kulminujące się w poczuciu bycia wypędzonym z dzieciństwa. Literatura ostatnich lat zbliża się w tej mierze do wzorców literatury światowej, stawiając problematykę tożsamości w perspektywie uniwersalnej. Toteż książki górnośląskiego pogranicza usytuowane są w przestrzeni wspomnień wyznaczonej granicami pamięci. Są do jakiegoś stopnia „proustowskie”.

W miejscach pamięci zagęszczają się tożsamości zbiorowe. Górny Śląsk w świetle analizowanego zbioru tekstów jawi się jako szczególnie bogate miejsce pamięci dwóch sąsiadujących ze sobą narodów. Ten sam obiekt nie oznacza jednak wspólnej pamięci. On nim nie jest. Świadczy o tym wydana ostatnio edycja *Polsko-niemieckich miejsc pamięci*. Zdaniem autorki można tu mówić raczej o związanych z regionem paralelnych pamięciach polskiej i niemieckiej, jednak żaden z opisanych pisarzy nie jest „rasowym” nostalgikiem.

Ważną rolę odgrywa fotografia: według autorki podobieństwo między literaturą i fotografią zasadza się na powtarzaniu rzeczywistości. Fotografia bez końca i w nieskończoność reprodukuje coś, co w rzeczywistości zdarzyło się tylko jeden jedyny raz. Dopiero w powtórzeniu zanika rozdarcie, dysonans między tym, co jest i co było: powracamy do siebie i stajemy się jednością. W fotografii występują też mechanizmy metafory i alegorii. Tak jak szkielet jest alegorią śmierci, tak fotograficzna stop-klatka lub kadr pamięci jest alegorią całej przeszłości, doskonale kompletnej kolekcji chwil.

Zdaniem autorki w odniesieniu do mieszkających na Górnym Śląsku Polaków i Niemców nie może być mowy o wspólnym doświadczeniu, ani o wspólnej pamięci. Jednak mamy tutaj do czynienia nie z konfliktem pamięci, lecz jej komplementarnością.

Charakteryzując literackość analizowanych utworów Kornelia Ćwiklak przychyliła się do opinii Małgorzaty Czermińskiej, wyróżniającej trzy typy postawy autobiograficznej autorów dzieł literackich: świadectwo, wyznanie i wyzwanie. Książki śląskiego pogranicza posługują się cechami charakterystycznymi dla literatury małych ojczyzn i prozy inicjacyjnej, które autorka poddaje klasyfikacji według ustalonego przez siebie schematu i typologii. Zgodnie z nią książki popularnego śląskiego autora Janoscha (Horsta Eckerta) można traktować jako przeciwwagę dla wizji Górnego Śląska pióra Horsta Bienka.

Poszukiwanie śladów obecności polsko-niemieckiej małej ojczyzny na górnośląskim pograniczu przywiodło koniec końców autorkę do podstawowej, iście „proustowskiej” kwestii – problematyki pamięci i czasu. Analizowane książki dokonują znamiennej przesunięcia kwestii tożsamości – krystalizuje się ona nie tyle w emocjonalnej więzi z rzeczywistą przestrzenią, w której autorzy aktualnie przebywają, lecz w aurze tych pierwszych zachowanych w pamięci miejsc. Stają się one przesyconymi uniwersalną refleksją opowieściami „w poszukiwaniu utraconego czasu” o przeszłości i jej miejscu w teraźniejszości i przyszłości.

„**Biblioteka Ślązańska**”. Oficyna Wydawnicza ATUT Wrocław: 1. Joanna Smereka, *Kościół św. Jakuba w Sobótce*, 2007, 239 ss.; 2. Moritz Sadebeck, *Góra Ślęza i jej okolice*, przełożyła i wstępem opatrzyła Joanna Smereka, 2008, 110 ss.; 3. Wojciech Kunicki, Joanna Smereka (red.), *Ślęzańskie Świąty*, wydanie drugie poprawione, 2013, 460 ss.; 4. Gottfried Heinrich Burghart, *Podróż na Górę Ślęzę*, przekład i opracowanie Wojciech Kunicki, 2012, 250 ss.; 5. Wojciech Kunicki (red.), *Od patriotyzmu do nacjonalizmu. Rok 1813 w Sobótce i jego rola w świadomości narodowej Niemców*, 2014, 266 ss.

Biblioteka Ślązańska odbiega w kilku kwestiach od większości znanych mi współczesnych serii wydawniczych. Poszczególne tomy różnią się w sposób wyraźny estetyką edytorską, a po drugie – co ważniejsze – różna jest perspektywa poznawcza poszczególnych tomów i co za tym idzie – różne są ich zakresy tematyczne. Również w tym stosunkowo krótkim czasie zmieniał się zespół redakcyjny; stałym członkiem jest jedynie prof. Wojciech Kunicki. Wolno sądzić, że dopiero z wydaniem tomu piątego ustabilizowała się „sytuacja edytorska” na Górze Ślęży. Właśnie: na Górze Ślęży. Wojciech Kunicki to nie tylko od wielu lat mieszkaniec Sobótki; jego perspektywa poznawcza – co nie jest przecież grzechem – przeniknięta jest swoistą aurą ślęzańskiej empatii.

Credo Biblioteki Ślązańskiej – co znamienne – udostępnione zostało dopiero w jej tomie czwartym. Centralna część wyznania brzmi:

„Ziemia ślęzańska jest regionem historycznie, krajobrazowo i kulturalnie bardzo ważnym. [...] to nie Wrocław decyduje i decydował o ważności góry Ślęży. [...] to ona pośrednio zadecydowała o jego powstaniu [...]. Dlatego pozostaje wciąż widocznym znakiem uczoności, pobożności, odpoczynku, wędrówek, przybierając najrozmaitsze znaczenia w tekstach, które o niej, dla niej i wokół niej w ciągu tysiąca lat powstawały. Celem 'Biblioteki Ślązańskiej' jest udostępnianie zainteresowanym Czytelnikom tych tekstów, ale także publikacja prac nowych, wciąż powstających na temat tego skrawka ziemi”.

Duma przebija z tego spóźnionego wyznania miłości obywatela Ślęży profesora Kunickiego. To on, nieprzypadkowo, jest przysłowiowym *spiritus movens* oraz *spiritus rector* całego projektu; inicjatorem, menadżerem oraz „księgowym”, zdobywającym niezbędne na publikacje fundusze!

Monografia Joanny Smereki o *Kościele św. Jakuba w Sobótce* otwiera ślęzańską serię. Ponieważ kościół ten stanowi „dominantę w założeniu urbanistycznym rynku Sobótki”, tom stanowi zarazem opowieść o samym miasteczku. Autorka kieruje uwagę zarówno na architektoniczne dzieje samego kościoła, na jego wystrój, jak i na konteksty ekonomiczno-prawne funkcjonowania probostwa i parafii. Politycznie zmienne dzieje Sobótki nie mogły nie przekładać się na barwne dzieje samego kościoła i otoczenia, od wojny trzydziestoletniej aż po zakończenie II wojny światowej. Na uwagę zasługuje poszerzenie wiedzy o dane z życia parafii. Bogata jak na skromną monografię dokumentacja w postaci (barwnych) fotografii, wyciągi z rejestru danych parafialnych oraz literatura archiwalna i przyczynkarska uzupełniają „gęstą faktograficznie” narrację wrocławskiej badaczki.

Również kolejny tom Biblioteki, monografia Moritza Sadebecka *Góra Ślęza i jej okolice*, nosi wyraziste znamię autorki pierwszego tomu ślęzańskiego. Joanna Smereka jest bowiem autorką zarówno przekładu, jak i wprowadzenia do tego pierwszego opracowania o geografii i topografii ślęzańskiego „miejsca na ziemi”. Sadebeck, profesor wrocławskiego gimnazjum św. Marii Magdaleny, opublikował w 1855 r. tomik pt. *Der Zobtenberg und seine Umgebung*. Jak na ówczesne lata przygotował na podstawie własnych badań opracowanie empirycznie solidne i dokładne.

Tom trzeci, najbardziej opasty, pod redakcją Wojciecha Kunickiego i Joanny Smereki, to swoista monografia zbiorowa o *Ślęzańskich światach*. Kilkudziesięciu autorów dzieli się w nim swoją wiedzą na temat Ślęzy i okolic z perspektywy kilku dyscyplin badawczych, mianowicie „Przyrody i geologii”, „Historii i miejsc pamięci”, „Turystyki”, „Architektury, badań terenowych i archeologii” i wreszcie „literatury”. Jeżeli wierzyć redaktorom, to wybitni specjaliści stanowią znakomitą większość autorów; w odniesieniu do bliskich mi dyscyplin mogę to potwierdzić.

Tom czwarty to istny klejnot sztuki wydawniczej. Mowa o *Podróży na Górę Ślężę* Gottfrieda Heinricha Burgharta z 1736 r. W znakomitym wprowadzeniu do tomu, stanowiącym zarówno barwną opowieść o samym autorze w kontekście wydarzeń polityczno-społecznych na Śląsku, jak i próbę uchwycenia innowacyjności narracji Burgharta, Wojciech Kunicki wytycza szlaki kluczowych odczytań *Podróży*. Za oryginalne osiągnięcie tego obywatela Dzierżoniowa uważa – i słusznie – „terytorializację i regionalizację świadomości” jako zjawisko charakterystyczne dla czasów przednowoczesnych. W odniesieniu do Śląska, do „strefy Ślęzy”, stwierdzenie to jest jak najbardziej relewantne. I jeszcze słowo o niebanalnym kunszcie edytorskim Wydawnictwa ATUT oraz twórcy serii. Sygnalizuje on w uwadze wstępnej: „niniejsza edycja tekstu źródłowego obejmuje (...) komentowane tłumaczenie oraz faksymile oryginału, drukowane równoległe do tekstu polskiego. (...) Tłumaczenie oddaje nie tylko treść i formę literacką dziełka, ale też osobliwości dość skomplikowanego druku”. Istotnie: z bibliofilskim nieledwie wzruszeniem sięgnąłem po tę niewielką książeczkę.

Tytuł ostatniego (jak dotąd) tomu, mianowicie *Od patriotyzmu do nacjonalizmu. Rok 1813 w Sobótce i jego rola w świadomości narodowej Niemców*, wyraziście określa jego zawartość. Ukazał się pod redakcją Wojciecha Kunickiego, on też jest autorem wstępnego obszernego studium-panoramy poglądów na rolę 1813 r. jako momentu fundacyjnego pruskiego i/czy niemieckiego patriotyzmu okresu zrywu antynapoleońskiego. Tom zawiera nadto, przełożone z niemieckiego, liczne teksty (para)literackie, publicystyczne i historyczne, odnoszące się do tytułowego 1813 r.

Jak ocenić „mieszana poetykę” serii ślęzańskiej? Sądzę, że pozytywnie. Zważywszy, że seria ta wydawana jest z myślą o odbiorcy zainteresowanym nie tylko akademicko-kulturowym krajobrazem Ślęzy (i okolic), to „mieszana poetyka” jest pożądaną formą narracyjno-podawczą. Pomysłodawca i główny konstruktor Biblioteki Ślęzańskiej zapowiada kolejne tomy, poświęcone jego „małej ojczyźnie”. Należy mu życzyć wytrwałości oraz mecenasów z wyobraźnią.

Hubert Orłowski

CHRISTIAN INGRAO: *Wierzyć i niszczyć. Intelktualiści w maszynie wojennej SS*, przeł. M. Kamińska – Maurugeon, Wołowiec 2013, Wydawnictwo Czarne, 603 ss.

Wierna służba narodowosocjalistycznemu państwu, zauroczenie jego ideologią oraz udział w związanych z nimi zbrodniach ludzi o ponadprzeciętnej inteligencji i wykształceniu fascynuje już od wielu lat historyków. Przeważnie piszą o tym uczeni pochodzący z Niemiec lub angloamerykańskiego kręgu naukowego, rzadziej spotyka się publikacje historyków z innych krajów, w tym z Polski¹. Książka francuskiego historyka Christiana Ingrao'a, *Wierzyć i niszczyć. Intelktualiści w maszynie wojennej SS*, w świetnym tłumaczeniu Magdaleny Kamińskiej-Maurugeon, pojawiła się na księgarskich półkach w 2013 r. za sprawą ambitnego Wydawnictwa Czarne.

Autorowi należy się pochwała za samą badawczą pomysłowość, której efektem stała się analiza życiorysów 80 intelektualistów aktywnie zaangażowanych w działalność struktur nazistowskiego państwa, a dokładniej w jej najbardziej zbrodnicze tryby: SS i SD. Dobór niemałej grupy jest logiczny i reprezentatywny, choć może budzić wątpliwości ujęcie w tej dość spójnej grupie osób, których akademicki epizod trwał ledwie kilka miesięcy (s. 69). Można też kwestionować, czy nie jest w niej zbyt wielu przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych oraz prawników, a niemal brakuje reprezentantów nauk ścisłych i technicznych. Częściowo tłumaczy to fakt, iż w dwudziestoleciu kształcenie wyższe – nie tylko w Niemczech – właśnie w tych, przynajmniej w teorii mniej „użytecznych” i „praktycznych” kierunkach obejmowało nieporównywalnie większy niż obecnie odsetek studentów.

Mankamentem książki Ingrao'a jest umieszczenie licznych i wartościowych przypisów nie pod tekstem, ale na końcu książki, mocną zaś stroną jest obszerna i świadcząca o solidnych studiach nad opisywanym zagadnieniem bibliografia, a także sam tytuł dzieła, wyjątkowo trafnie oddający treść. Praca mogłaby zyskać, gdyby wzbogacono ją o aneks z krótkimi i porządkującymi wykład notkami biograficznymi analizowanych 80 osób, ujmującymi również ich powojenne losy, w tym kary, które ponieśli lub których uniknęli. Książce nie zaszkodziłoby również dokładniejsze wyjaśnienie wszelkich statystycznych niuansów dotyczących tej grupy, choćby w najbardziej czytelnej, formie tabelarycznej. Książka Ingrao'a nie należy do lektur łatwych, a chwilami bywa niestety nużąca. Nie pozbawia jej to jednak wartości, wynikających przede wszystkim z dokładnej analizy poglądów i działań bohaterów, przeprowadzonych także pod kątem metod badawczych właściwych psychologii i antropologii kulturowej. Wprawdzie nie zawsze podnoszone przez autora kwestie są wprost wyjaśniane w toku narracji, lecz za cenne należy uznać próby opisu, analizy i interpretacji czynów tytułowych „intelektualistów z maszyny wojennej SS”. Można natomiast mieć wątpliwości, czy autor precyzyjnie odpowiedział na pytanie: co właściwie łączyło opisywanych przez niego bohaterów?

Układ rozprawy jest logiczny, skonstruowany pod kątem kolejnych etapów życia opisywanych postaci. Oprócz wstępu i podsumowania składa się ona z trzech części

¹ Wśród historyków polskich podnoszących temat zaangażowania niemieckich intelektualistów w strukturę i działalność Trzeciej Rzeszy można wymienić m.in. J.W. Borejszę, B. Drewniaką, K. Grünbergą, J. Holzera, M. Maciejewskiego, Cz. Madajczyką, H. Orłowskiego, F. Ryszkę i S. Tyrowicza.

podzielonych na 11 rozdziałów. Część pierwsza – *Młodzież niemiecka* – została poświęcona dorastaniu przyszłych podwładnych Himmlera w latach I wojny światowej i burzliwym okresie Republiki Weimarskiej. Część druga – *Wejście w nazizm: zaangażowanie* – relacjonuje nawiązywanie kontaktu z ruchem Hitlera, co przeważnie miało miejsce od początku lat 30., a w przypadku najmłodszych z analizowanych postaci już po przejęciu przez niego władzy. Natomiast część trzecia – *Nazizm i przemoc: paroksyzm lat 1939-1945* – to zawarty w pięciu rozdziałach opis zbrodniczych karier oraz motywów postępowania już po wybuchu II wojny światowej.

Zalety i budzące wątpliwości niedociągnięcia *Wierzyć i niszczyć* zaprezentować można odnosząc się już do konkretnych treści omawianego dzieła.

W pierwszym rozdziale – *Świat wrogów* – mamy do czynienia z ciekawą, chociaż niezbyt obszerną, relacją na temat wpływu I wojny światowej na życie, a przede wszystkim światopogląd bohaterów. Interesująca jest uwaga o dziecięcych zabawkach, które będąc elementem „kultury wojennej” podbijały wtedy niemiecki rynek (s. 27). Ingrao sporo uwagi poświęca traumie I wojny światowej (chyba obecnie zbyt słabo pamiętanej, a nie dotyczącej wyłącznie Niemiec) oraz – co ciekawe – braku na jej temat uwag w relacjach spisanych przez poddanych analizie intelektualistów, ale jednocześnie nie do końca stara się wyjaśnić przyczyny tego nieco zaskakującego odkrycia „wymazywania pamięci”.

Rozdział drugi – *Fabryka powiązań* – traktuje o okresie edukacji, w tym o dużej mobilności reprezentantów tej grupy, gdyż w latach studenckich na 80 „tylko trzy osoby pozostały w rodzinnym mieście” (s. 42), oraz elitarnym charakterze wybieranych przez nich uniwersytetów. Interesujące jest przypomnienie ich „mistrzów”, promotorów doktoratów, uczonych o określonych poglądach nie tylko naukowych, ale i politycznych. Można się zastanawiać, czy autor zbyt pochopnie nie sformułował tezy dotyczącej wyboru przez wielu bohaterów miejsca studiów na niemieckich pograniczach (np. w Strasburgu, Lipsku czy Królewcu) uznając to za „fundamentalny akt na ich ścieżce zaangażowania politycznego (...) dlatego, że doprowadził ich do stopniowego uznania tej bliskiej granicy za 'marsz' biologiczny germańskości” (s. 51). W tym samym rozdziale godne uwagi są rozważania na temat organizacji, ideologii i działań poszczególnych korporacji studenckich na niemieckich uczelniach w latach 20. i 30. XX stulecia (s. 51-63), a także interesujące poszukiwania wspólnego mianownika w ich życiorysach. Pozwalają one autorowi na podjęcie próby wyodrębnienia podgrup w analizowanym zbiorze.

W rozdziale *Intelektualiści zaangażowani* czytelnik znów napotyka ważną uwagę o „niezwykłej równowadze pomiędzy wiedzą i zaangażowaniem politycznym” (s. 68) tej grupy już w okresie studenckim. Czy jednak nie jest to teza sformułowana przez Ingrao'a już z perspektywy ich dalszej drogi życiowej oraz kariery w „państwie stanu wyjątkowego”? Owa „równowaga” na pewno nie była we wszystkich przypadkach identyczna, a jej zbadanie raczej wykracza poza możliwości jakiegokolwiek dyscypliny naukowej. Autor na przykładzie życiorysów młodych intelektualistów trafnie zdiagnozował i opisał przełom, jaki w 1933 r. nastąpił w niemieckim świecie naukowym, w tym całkowite odejście od, już wcześniej dość dyskusyjnej, apolityczności (s. 86-96). Cecha to zresztą wszystkich totalitarnych państw. W zakończeniu pierwszej części książki autor jeszcze raz poruszył temat dwóch elementów łączących osoby z badanej przez niego grupy: dziedzictwa I wojny światowej oraz wrogości do Republiki Weimarskiej.

W rozdziale – *Być nazistą* – znajdziemy trafne dostrzeżenie ideowej niejednorodności nazizmu, choć można mieć zastrzeżenia do opinii czy rzeczywiście najważniejszym

„wspólnym mianownikiem” całej tej grupy było „opieranie argumentacji na kategoriach biologicznych” (s. 100). Istniał przecież zwykły nacjonalizm oraz zawsze niełatwe do zdiagnozowania oportunistyczne karierowiczostwo. Ingrao dużo pisze o nazistowskim rasistowskim determinizmie, nie pomijając kwestii poszukiwania jego „naukowych” oraz rzekomo „obiektywnych” podstaw. Równie interesujące są uwagi na temat rasowo-genealogicznego „bełkotu” w oficjalnych i programowych dokumentach SS.

Natomiast rozdział piąty – *Wstąpić do SD* – to analiza motywów wstępowania członków badanej grupy do instytucji nazistowskiego ruchu, a następnie państwa: NSDAP, SS, SA (sporadycznie) i przede wszystkim SD. Do tej „inicjacji” dochodziło zarówno przed, jak i po dojściu Hitlera do władzy. Autor analizuje różne drogi prowadzące do akcesji nazizmu do instytucji, lecz niewiele przy tym naukowych konkluzji, choć sprawnie zrealizowana analiza zasługuje na uznanie. Zastanawiająca jest uwaga Ingrao, iż nazizm tylko „rzekomo” występował przeciwko „podziałom klasowym, stanowiącym symbol kapitalistycznego społeczeństwa”.

W rozdziale szóstym – *Od walki do kontroli* – czytelnik napotka zwięzłą prezentację genezy powstania, celów i metod działania oraz struktury organizacyjnej SD, a następnie RSHA. Sporo w nim interesujących uwag o charakterze socjologicznym, dotyczących funkcjonowania służby bezpieczeństwa (s. 176 i nast.), w tym przypomnienie skali i zakresu prowadzonej przez te instytucje inwigilacji różnych „dziedzin życia” w Niemczech i to pod kątem „biologicznych” aspektów szeroko przez nazistów rozumianej „kultury”. Lektura tego fragmentu nasuwa refleksję, ile to czasu i energii poświęcano w Trzeciej Rzeszy na wewnętrzne spory oraz reorganizacje wciąż rozrastającej się maszyny biurokratycznej. Jest to istotne jako ważna cecha wszystkich systemów totalitarnych. Z pewnością wiedzę czytelnika poszerzą też informacje na temat nazistowskich definicji „wrogów” (nie tyle państwa, co narodu) oraz ich typologia (s. 186). Według „intelektualistów” z SS byli nimi „marksizm i komunizm, trzy K (Żydzi, masoni i politykujące kościoły), reakcja, agitatorzy, niezadowoleni i inne pasożyty, a ponadto jeszcze przestępcy kryminalni”. Ingrao trafnie konkluduje, iż była to lista mało spójna, niekompletna, a w praktyce do poszczególnych kategorii wrogów można było zaliczyć prawie każdego obywatela. Natomiast w przypadku omawianej w tym rozdziale kontroli nad niemieckim społeczeństwem, z upływem czasu coraz intensywniej sprawowanej przez państwowe instytucje, bardzo pouczające jest przypomnienie toczących się w nich dyskusji dotyczących istoty narodowosocjalistycznej gospodarki. Antagoniści wewnątrz SD i RSHA spierali się o jej cele i kształt, m.in. oskarżając się wzajemnie o wspieranie „kupieckich” klas średnich i niedoceniając w ekonomice czynnika rasowego (s. 202-205). Jednak autor nie dostrzega w tych sporach kolejnego skutku etatyzmu całego systemu oraz socjalistycznych poglądów i sympatii adwersarzy, a jedynie ich aspekt nacjonalistyczny i rasistowski, a także tkwiące w niemieckiej świadomości wspomnienie głodu I wojny światowej.

Rozdział o trafnie sformułowanym tytule *Myślenie o Wschodzie. Między utopią a lękiem* jest ciekawą prezentacją licznych i z zapałem analizowanych przez bohaterów książki problemów dotyczących znacznego rozproszenia i skomplikowanej sytuacji mniejszości niemieckiej w środkowo-wschodniej Europie. Opis planów oraz częściowej realizacji przesiedlenia wielkich grup ludności pozwala uznać książkę Ingrao’a za wartościowy przyczynek do refleksji nad inżynierią społeczną. Do poważnie rozważanej germanizacji wielkiego terytorium (Polski, Ukrainy, Białorusi i krajów bałtyckich) zamierzano w roli kolonizatorów wykorzystać nawet 4,5 miliona Niemców (s. 231), a w sumie przemieścić

„35 milionów ludzi” (s. 232), co pozwala owe projekty porównywać z podobną działalnością Stalina. Miał on jednak dla swoich eksperymentów więcej czasu i nieporównywalnie większe terytorium. Czytelników mogą zaciekawić informacje o niedoborach demograficznych potencjalnych kolonizatorów oraz braku entuzjazmu niemieckiego społeczeństwie dla realizacji tej misji. Trzeba jednak dodać, że kiedy planowano te projekty wprowadzać w życie, armie Trzeciej Rzeszy przechodziły już do defensywy. Ciekawe są wątki dotyczące niemieckich urbanistów, którzy zdążyli zaprojektować szczegółowe plany wzorcowych miast dla podbijanych terenów środkowo-wschodniej Europy.

W rozdziale *Uzasadnienie wojny, nazistów retoryka* Ingrao analizuje uzasadnienia, jakie nazistowskie elity z SS formułowały dla swojej polityki i towarzyszącego jej ludobójstwa, trafnie zauważając „płynność ich przedstawień myślowych” (s. 250) oraz ewolucję stosowanej argumentacji od wojny „reparacyjnej” do „wielkiej wojny rasowej”. Sporo tu uwag na temat agresji i okupacji w Polsce oraz informacji o falach eksterminacji ludności żydowskiej na terenach zajmowanych przez niemiecką armię od czerwca 1941 r. Autor akcentuje utożsamianie Żydów ze stereotypem ich „bolszewickich” sympatii, pomijając jednak zupełnie niepośledni udział ich reprezentantów w radzieckich elitach. Oceniając zbrodnie popełnione na Żydach konkluduje słusznie, że były skutkiem „kombinacji uczuć”, na które składały się niewątpliwie: „żarliwość, lęk, eschatologia i defensywny zespół wyobrażeń” (s. 290).

Szerzej kwestie te zostały rozwinięte w rozdziale *Przemoc w czynach*. Jest to udana analiza struktury organizacyjnej i metod działania poszczególnych *Einsatzgruppen* oraz ich przejścia z działań „mobilnych” do „stacjonarnych”. Oceniając postępującą – szczególnie od ataku na ZSRR – brutalizację zbrodni, autor poszukuje jej psychologicznych, a nawet socjologicznych i kulturowych przyczyn. W jego rozważaniach pojawia się pouczający przyczynek dotyczący dokładności, precyzji i zbiurokratyzowania nazistowskiego państwa – co dotyczyło nawet procedur wykonywania kary śmierci (s. 308-317). Wraz ze wzrostem brutalizacji i skali dokonywanych przez SS mordów następowała stopniowa „profesjonalizacja” zadawania śmierci – jakby od spontanicznej improwizacji do zorganizowanej i uporządkowanej automatyzacji. Pytanie, czy byłaby ona możliwa bez udziału tytułowych „intelektualistów” pozostaje bez odpowiedzi, chociaż Ingrao szczegółowo opisuje ich udział w zbrodniach, co najdokładniej weryfikuje tę tezę, tym bardziej że wielu z nich uczestniczyło nie tylko w planowaniu, organizowaniu i wydawaniu rozkazów, lecz i w czasie egzekucji chwyciło za broń. Omawiając wewnętrzne „cierpienia psychiczne”, jakie niewątpliwie towarzyszyły oprawcom, autor wskazuje, że było to częściej oczyszczanie się od win, usprawiedliwianie „przed samym sobą”, niż normalne, ludzkie wyrzuty sumienia. Nieraz jednak i ich dopadały traumy, nerwice i depresje, których konkretnych i jak najbardziej spersonifikowanych przykładów Ingrao podaje niemało (s. 340-348).

Rozdział dziesiąty – *Esesmani-intelektualiści w obliczu kłęski* – zawiera m.in. rozważania i oceny intelektualistów z SS dotyczących radzieckiego społeczeństwa i sił zbrojnych Kraju Rad, wśród których wątpliwość może wzbudzać uwaga o tylko rzekomych barbarzyństwach Rosjan w opisywanej wojnie (s. 372). Fanatyzm opisywanej grupy potwierdzają ukazane przez Ingrao fakty nieprzyswajania informacji o coraz bardziej możliwej od 1944 r. kłęsce Niemiec. Żyjąc jakby w utopijnym świecie własnych idei i wyobrażeń, bohaterowie do końca – jeszcze wiosną 1945 r. – rzetelnie i pedantycznie wykonywali powierzone im, bezsensowne, biurokratyczne i pseudonaukowe misje. Chociaż towarzyszył im lęk, nie dotyczył on bynajmniej poniesienia odpowiedzialności za zbrodnie, lecz losu niemieckich jeńców

w radzieckiej niewoli, czy ogólniej kary po klęsce niemieckiego narodu i państwa. Autor dostrzegł, jak późno, bo dopiero od marca 1945 r., pojawiła się dekompozycja tej grupy, chociaż niektórzy jej członkowie swoje obowiązki i walkę kontynuowali do końca istnienia Trzeciej Rzeszy, a nawet już pod aliancką okupacją, np. w strukturach *Wehrwolfu*. Większość starała się być „pragmatyczna” i liczyła na pewien „kompromis”, polegający na zawarciu pokoju z zachodnimi aliantami. Według Ingrao’a także w tym przypadku kierował nimi „fundamentalizm rasowy”, pozwalający rozważać możliwości „nawiązania sojuszu z Europejczykami innych rdzennych ras”, i jednoczesnego traktowania sojuszu Zachodu z ZSRR, jako „grę pozorów i rasowy nonsens” (s. 393).

Z informacji zawartych w rozdziale jedenastym – *Esesmani-intelektualiści przed sądem* – wynika, że bezpośrednio po wojnie stosunkowo nieliczni spośród opisanych w książce ewidentnych zbrodniarzy wojennych stanęło przed sądem. Wielu z nich żyło spokojnie (choć nieraz ze zmienioną tożsamością i z dala od rodzin) i udawało się im uniknąć aresztowania, sądu oraz wyroku skazującego. Gdy jednak stawali przed wymiarem sprawiedliwości (czasem tylko w charakterze świadków), mroczna przeszłość zmuszała ich do przyjmowania różnych strategii, wśród których Ingrao wymienia: negację, uniki i usprawiedliwianie. Dziwić może jego opinia, że owe strategie były rzeczywiście dokładnie przemyślane i zaplanowane. Korzystając z wiedzy historyka piszącego książkę już w XXI stuleciu, Ingrao jakby nieco przeceniał spryt opisywanych postaci, a swoje analizy i tezy oparł bardziej na domniemaniach (aczkolwiek podpieranych odpowiednio dobranymi cytatami), niż realiach lat, gdy toczyły się procesy. Mimo to nie można wprost założyć, że jego dociekania nie są w wielu przypadkach trafne. Ma też rację twierdząc, że w okresie powojennym stopień skomplikowania całej biurokratycznej maszyny zbrodni „państwa stanu wyjątkowego” okazał się dla jej współtwórców korzystny, gdyż alianccy sędziowie i prokuratorzy często nie mogli zrozumieć oraz prawidłowo zinterpretować jego istoty i metod. Szkoda, że autor nie podjął próby wyjaśnienia, jak z tym problemem radzili sobie ich radzieccy odpowiednicy wymiaru sprawiedliwości, a można tylko przypuszczać, iż byli skuteczniejsi i mniej wrażliwi na praworządność procesową.

Do powojennych losów badanej grupy autor powraca w zamykających jego rozważania wnioskach zatytułowanych *Pamięć o wojnie, militarystyce o ludobójstwie*. Nieco enigmatycznie w kontekście „powojennego okresu milczenia dowiadujemy się, że była to epoka milczenia dla około dziesięciu (...) w więzieniach dla większości z nich (...), a dla innych nowego zaangażowania politycznego”. Autor mógł się tu chyba wykazać większą precyzją. Następnie czytelnik napotyka nie tyle na uporządkowane wnioski czy konkluzje, lecz konspekt sprawnie w 11 rozdziałach wyłożonego wykładu. Swoje rozważania Ingrao kończy interesującą prezentacją analogii pomiędzy zbrodniami SS (jako popełnionymi przez dzieci I wojny światowej) a zbrodniami w Jugosławii końca XX w. (jako spadku po podobnym dziedzictwie II wojny światowej).

Zapewne wielu czytelników odczuje po lekturze pewien niedosyt. Pomimo tej, być może subiektywnej, oceny *Wierzyć i niszczyć. Intelktualiści w maszynie wojennej SS* Christiana Ingrao’a należy jednak uznać za ważny głos zarówno w dyskusji na temat fascynacji niemieckich elit narodowym socjalizmem, jak również istoty i metod funkcjonowania aparatu zbrodni Trzeciej Rzeszy. Książka zawiera wiele interesujących informacji, często trafnych analiz oraz interpretacji, ukazując przy tym niewątpliwą erudycję i pozytywną oraz – co najważniejsze – obiektywną pasję naukową autora.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

KULTURA ZJEDNOCZONYCH NIEMIEC

WYBRANE PROBLEMY

Zbigniew Mazur, Hubert Orłowski, Maria Wagińska-Marzec

Studium niemcoznawcze nr 90, streszczenie w j. angielskim

ISBN 978-83-61736-35-6

Poznań 2013, 353 ss.

Kolejna publikacja z serii „Republika Federalna Niemiec – 20 lat po zjednoczeniu” ukazująca na przykładzie wybranych zjawisk kulturowych przemiany natury ogólnospołecznej i politycznej, jakie nastąpiły po przyłączeniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Niemieckiej Republiki Federalnej.

Analizą objęte zostały zmiany strukturalne i finansowo-organizacyjne w kulturze Niemiec, wywołane procesem zjednoczeniowym, widziane w kontekście inicjatyw podejmowanych przez „nowe” i „stare” kraje federacji w celu wypracowania systemu kultury odpowiadającego na wyzwania współczesności.

Refleksja nad „krajobrazem kulturowym zjednoczonych Niemiec”, wyznaczanym przez obiekty w sferze urbanistyczno-architektonicznej, którym niekoniecznie zgodnie z intencją ich twórców nadaje się obecnie znaczenie legitymizujące reunifikację, prowadzi do wniosku, iż także na tym polu następuje przebudowa niemieckiej pamięci kulturowej.

Kształtowanie się nowej „kultury wspominania” i „komemoracji wolności i jedności”, jakie ujawniła analiza podstawowych pojęć z zakresu kultury politycznej RFN, unaocznia dokonujące się zmiany w niemieckiej pamięci narodowej i polityce historycznej.